Nr. 439. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 20 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	8 halerzy	poranny .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ze sfer ruskich.

(Rozbicie partji „hołodnykiw“).

Lwów 15 września.

I.

Nienaturalnie sklejona partja „nacjonalno-demokratyczna“, dawniej narodowców ruskich, rozbija się obecnie na 3 obozy z powodu różnic, jakie wyłoniły się co do taktyki w walce ze znienawidzonymi Lachami. Przedewszystkiem zwracamy uwagę, że zasady polityczne są tylko parawanem do osiągnięcia osobistych korzyści prowodyrów ruskich kosztem Polaków i biednego, tumanionego przez nich ludu ruskiego; bo trzeba wiedzieć, że leży to już w naturze Rusinów: myśleć tylko o pieniądzach i zaszczytach; idee, zasady i taktykę polityczną, robią oni zawisłemi od korzyści materjalnych, jakie przez to spodziewają się osiągnąć.

A więc, jak już zaznaczyliśmy, partja ukraińska nazwana oficjalnie „nacjonalno-demokratyczna“ rozbija się na trzy obozy, a to: dra Oleśnickiego, dra Eug. Lewickiego (redaktora *Diła*) i Budzynowskiego (redaktora *Swobody*). Grupa Oleśnickiego składa się z ludzi poważnych, którzy już dłuższy czas biorą udział w polityce i mają pewne doświadczenie co do praktyczności taktyki.

Ta grupa przyszła nareszcie do przekonania, że absolutnie nic nie zdobędzie w walce z Polakami przeciw ich woli. Z historji gimnazjum stanisławowskiego przekonali się, że nawet rząd im nie pomoże, że więc trzeba korzystać z dobrej woli Polaków i brać to, co dają. Po tych doświadczeniach zdecydowali się, że na polityczne zdobycze nie ma co liczyć, lecz co najwięcej na pomoc Polaków w zakładaniu instytucyj ekonomicznych i kulturnych. Rozumie się, że jest to tylko cel idealny, a właściwie rozchodzi im się o to, aby mieli jak najwięcej dobrze płatnych synekur.

Zmienili więc taktykę o tyle, że zrezygnowali z zawracania oczu ku Wiedniowi i zamierzają prowadzić politykę krajową, a wszelkie targi dobijać z Polakami z pominięciem rządu centralnego. Rozpoczęli od teroryzmu, urządzając podwójny strejk, aby przestraszyć Polaków, co rozumie się będzie grać rolę przy układaniu ceny w przyszłej ugodzie z nimi.

Druga grupa wybija się na powierzchnię pod wodzą dra Eugenjusza Lewickiego.

Jak Oleśnicki chce steroryzować Polaków w kraju, tak p. Lewicki chce steroryzować rząd centralny, starając się go przekonać, że masy ruskie aprobują tylko jego politykę, a los Rusinów leży w jego rękach.

Pomiędzy wierszami grozi on w *Dile* dynastji, że tak, jak ongi Chmielnicki, odda Ukrainę pod opiekuńcze skrzydła białego cara.

Zaznaczamy i tu również, że na drogę tej taktyki sprowadziło go nie żadne głębsze przekonanie, tylko prosty rachunek, że przecież płaca ministra, a bodaj sekcyjnego szefa, to zawsze coś więcej, jak skromne honorarjum koncypienta adwokackiego, lub redaktora *Diła*.

Trzeciej grupie przewodzi dawny nasz znajomy Wiaczesław Budzynowski, polityk, który jest przekonania, że w głupiem społeczeństwie ruskiem można przyjść do pieniędzy tylko przez szopki i hece, dlatego wszystkiego co robi i pisze, musi wyjść jakaś szopka. Ten znów radzi, aby plunąć na rząd i Polaków, a apelować do całego świata. Aby zaś świat zainteresować krzywdami „świętej Rusi“, względnie swoją własną osobą, doradza w swoich broszurkach i w *Swobodzie* rewolucję przy pomocy bardzo taniego środka, bo tylko gr. kat. zapałek... „Tylko w ten sposób Europa zainteresuje się nami“ — głosi on, w duchu zaś myśli sobie, że przestraszeni Polacy postarają się jakim tłustym kąskiem zatkać jego głodną gębę.

Podawszy krótki rys wszystkich trzech grup, na jakie rozbija się ukraińska partja, zrobimy teraz krótki przegląd, jakiemi rozporządzają one siłami.

I. grupa Oleśnickiego jest silną ludźmi inteligentnymi i ludźmi pracy, gdyż do niej należą wszyscy, co pracują w towarzystwach ekonomicznych, naukowych itd., bezsilną zaś jest tem, że nie ma żadnego organu publicystycznego.

II. grupa Eug. Lewickiego, nie ma prawie żadnych zdeklarowanych zwolenników, gdyż nikt mu nie dowierza, natomiast jest potężną na zewnątrz, gdyż rozporządza dwoma organami: *Diło* i *Hajdamaki*.

III. grupa Budzynowskiego jest słabą wśród inteligencji, natomiast silną wśród ciemnych mas włościańskich, osobistą popularnością Budzynowskiego i redagowanej przez niego *Swobody*. Popularność ową zdobył on sobie rozmaitemi szopkami, jak głodowaniem itp., a ma on za sobą również poważny zastęp księży ruskich, młodszej generacji, którym podobają się jego szopki.

Największą jego forsą jest nie *Swoboda*, lecz broszurki, które rozchodzą się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy wśród ludu ruskiego, i zjednywają mu czem raz większy rozgłos i popularność.

Na ostatnim zjeździe „Narodnego komitetu“, antagonizm między temi trzema grupami zarysował się już otwarcie; sytuację wyratował dyplomata ukraiński dr. Kost' Lewicki, a zresztą wówczas żaden z prowodyrów nie doprowadzał do całkowitego rozbicia partji, nie wiedząc, która z trzech grup zwycięży.

Kryzys załatwiono na razie w ten sposób, że do „Narodnego komitetu“ wybrano wszystkich trzech śmiertelnych wrogów, aby się wspólnie żarli przy wspólnej misie.

Od tego czasu rozpoczyna się zawzięta walka wszystkich trzech grup, względnie osób, o panowanie w „Narodnym komitecie“; każda chciała narzucić partji swoją taktykę i opanować go, wypierając równocześnie obu rywali.

Z Serbji.

(Koronacja króla Piotra. — Partja chłopska.)

Długo odkładana koronacja króla Piotra, naznaczoną została ostatecznie na dni 20, 21 i 22 września, a tem samem położył król koniec pytaniu: czy ona wogóle kiedy się odbędzie? A było tej niepewności wiele powodów, z nich zaś najważniejszym: kwestja zupełnego usunięcia osób, które w morderstwie jego poprzednika brały udział. Wobec tego, że dwory zagraniczne od udziału w tej uroczystości ostentacyjnie się usunęły i z rodzin panujących, jedynie tylko następca czarnogórskiego tronu przybędzie do Białogrodu, utracą koronacyjne uroczystości wiele ze swej świetności i blasku.

Zagranica reprezentowaną będzie na koronacji przez stałych białogrodzkich konsulów, tylko tych, których widzą Serbowie codziennie. Ani jeden wielki — lub arcyksiąże, nie pokaże się tłumom w królewskim orszaku, nie przybędzie ani hrabia Turynu, ani ks. Genui, krewni koronowanego króla, ani nawet książę Ferdynand bułgarski, jego przyjaciel i sprzymierzeniec. Nawet choćby jakiegoś zwykłego generała, jako specjalnego wysłannika obcego mocarstwa, nie będzie na tej koronacji. Europę reprezentować będą: pan Dumba, pan Gubastow i baron Heyking, ci sami, którzy w dzień powszedni, austrjackim czy pruskim handlarzom podpisują certyfikaty na wywożone do Wiednia serbskie świnie.

To ignorowanie Serbji przez Europę, odczuwa prasa serbska nader dotkliwie. Austrji nie dziwi się ona jeszcze, gdyż ta, jej zdaniem, zawsze przeciw Serbji „intrygowała“, dziwią się natomiast swej protektorce Rosji, która się jeszcze zimniejszą niż Austrja okazała i spokrewnionemu domowi włoskiemu. Co więcej, prasa ta, pragnąc za każdą cenę znaleść winowajcę, obwinia króla i rząd o to, że nie potrafili pogodzić Europy z serbskimi stosunkami.

Rok już przeszło zasiada król Piotr na skrwawionym tronie, a widocznych zmian na lepsze w Serbji nie widać. Czy powodem tego jest zabagnienie wewnętrznych stosunków przez jego poprzedników, czy nieudolność nowego króla, czy też sam duch serbskiego narodu? — dziś powiedzieć trudno jeszcze. Widoczną jest natomiast chwiejność polityki zagranicznej w stosunku do Austrji i Rosji, wewnętrzne zaś walki partyjne, jakie po śmierci Obrenowicza na chwilę przycichły, wybuchły dziś z większą jeszcze, niż dawniej siłą. I te właśnie partyjne walki, stanowią klątwę Serbji, sprowadzają bowiem na nią większe jeszcze klęski, niż smutnej pamięci rządy Obrenowiczów. Jeśliby król Piotr tym wewnętrznym walkom zdołał położyć tamę i w Serbji wewnętrzny ugruntował spokój, sądzimy, że i Europa innem na kraj ten patrzeć poczęłaby okiem.

Na razie jednak do tego daleko i w malutkiej Serbji, stronnictwa radykalne i liberalne warcholą ciągle tak silnie, że polityczny ów kipiątek, nawet w tak dużym jak Austrja państwowym rezerwoarze, wylewałby się za brzegi.

W krytycznych tych dla Serbji czasach, pojawia się na horyzoncie nowe polityczne zjawisko serbskiego życia, mianowicie: organizować się tam poczyna nowy ruch, wyłącznie chłopski, Wobec tego że chłopi stanowią tam dziewięć dziesiątych ogółu mieszkańców, zorganizowana partja chłopska, stanowićby mogła w Serbji żywioł absolutnie decydujący, a w którym on pójdzie kierunku, zależy tylko od tego, w czyje ręce kierownictwo jego wpadnie. Jeśli, jak domyślają się, sam król Piotr oddziaływa pośrednio na tworzenie się tej partji, która z natury rzeczy, w normalnych warunkach musiałaby być konserwatywną, będzie mógł o nią się oprzeć, i użyć jako przeciwwagi radykalizmowi, nawa Serbji na spokojniejsze wpłynie wody; jeśliby jednak — bo i to możliwe — kierownictwo partji chłopskiej dostało się w ręce jakiegoś żywiołu radykalnego, zamęt wewnętrzny wyrósłby tam jeszcze, a w końcu, fale nieobliczalnych politycznych namiętności serbskiego ludu, Serbję samą wyrzuciłyby musiały z rzędu państw samoistnych.

Budżet krajowy na r. 1905.

IV.

Na wydatne wzrastanie dochodu z opłat konsumcyjnych od wódki i od piwa, nie można wiele liczyć. Elastyczność ich nie może być wielka, a zwłaszcza wyniki finansowe opłat od wódki trzymają się już dziś dosyć twardo, tak, że pomimo wzrastania ludności i jej potrzeb, raczej na tendencję zniżkową, niż zwyżkową należy być przygotowanym. Tłómaczy się to między innemi i agitacją antialkoholiczną, która zatacza coraz szersze kręgi, a którą z dobrze zrozumianych względów narodowych raczej popierać, niż powstrzymywać należy. Lecz pozostaje możność podniesienia stopy opłat od wódki i piwa, godząca się zasadniczo z podstawami agitacji antialkoholicznej *(Maine-law)* i przysporzenia budżetowi krajowemu większych z tego źródła dochodów. Rozpoczęcie wczesnych w tym kierunku zabiegów byłoby wskazane.

Wydatność grosza dodatkowego stanie się sama przez się większą, wskutek ustawy krajowej z 31 lipca 1894, która do roku 1918 wyrównywa stopniowo obowiązek płacenia dodatków w W. Księstwie Krakowskiem z Galicją. Do roku 1898 płacono w Krakowskiem o 14 groszy mniej, do roku 1903 o 11 groszy mniej, obecnie o 8 groszy mniej, lecz już w r. 1909 spadnie ta obniżka na 5 groszy i da około 100.000 kor. więcej, po zupełnem zaś zrównaniu, wyniesie niewątpliwie do 500.000 koron rocznie.

Następnie i wydatki na oświatę powinnyby inaczej być finansowane, tak, ażeby zbyt wielkiemi żądaniami rocznemi nie alterowały stopniowego podnoszenia się budżetów.

Jeżeli się mówi o użyciu dodatków do podatków na oświatę z tytułu powszechnego obowiązku uczęszczania do szkoły, to popełnia się dziś jeszcze pewną niesprawiedliwość. Tkwi ona w tem, że mimo niepomiernego wzrastania cyfr budżetowych na ten cel, nie idzie w dość raźnem tempie zakładanie nowych szkół, tak, ażeby szkolnictwo to uczynić istotnie powszechnem — i że podatnicy wielu gmin ponoszą ciężary na szkoły, a sami w gminie szkoły nie mają. Wymagałoby to więc reformy takiej, ażeby nie dodatkami do podatków, lecz na innej, szeroko zakreślonej drodze finansowej, odrazu podnieść fundusz szkolny, który dziś tak wielkich dopłat rocznych się domaga i zapewniwszy tem szybsze tempo zakładaniu szkół, przyczynić się równocześnie do znacznego zmniejszenia corocznych dopłat budżetowych. Nie możemy wchodzić dalej w rozwinięcie tej myśli, lecz sądzimy, że przy rozprawach nad sanacją budżetu, powinna ona być głęboko rozważoną.

Nakoniec to: co jest dziś na ustach wszystkich finansistów i niefinansistów — tj rozwiązanie kwestji, co się ma stać z propinacją po roku 1910? Każdy czuje, że to jest kura niosąca złote jaja, której z kojca wypuścić nie można. Zniosła ona już dotychczas krajowi przeszło 30 miljonów rezerwowego funduszu, a znosić będzie i dalej pod postacią licencji czy jakiejkolwiek innej. Ale że wcześnie i bardzo rozważnie o uregulowaniu tej sprawy pomyśleć należy i że od tego uregulowania stała sanacja budżetów od r. 1911 na dłuższy czas zawisła, tego chyba nikt nie zaprzeczy.

Bo przedewszystkiem powiedzmy sobie, że się dużo dla ekonomicznego podniesienia kraju zrobiło, lecz bez porównania raźniej i wydatniej robić się jeszcze powinno. Praktykowane od kilku lat nożyce oszczędnościowe ratują chwilową sytuację, lecz jest obawa, że tuż, tuż — a zatną w żywe ciało i zatrzymają rozwój kulturalny, który jeszcze rozwojowi sąsiednich krajów wcale nie dorównywa. I rolnictwo i przemysł i szkolnictwo domagają się jeszcze bardzo wiele — aby postawić kraj siedmiomiljonowy na odpowiedniej wyżynie. Więc poza ramami oszczędnościowej polityki na dziś, powinna zakiełkować śmielsza, nie na miarę krawca obmyślona polityka finansowa na jutro, do której już dziś materjały zbierać potrzeba.

I powiedzmy sobie, że o polityce takiej myśleć nam wolno, bo nie jesteśmy wcale bankrutami. Na kraju cięży dług skonwertowany, którego wysokość wynosi jeszcze około 53 miljonów koron, lecz przeciwko temu mamy już obecnie wspomnianą rezerwę propinacyjną przeszło 30 miljonów i mozolnie, z roku na rok uzbieranych dziewięć funduszów samodzielnych (koszarowy, spółek wodnych, drogowy, rolniczy, hodowlany, kółek rolniczych, kas Raiffeisena, przemysłowy i kolejowy), które liczą już łącznie około 12 miljonów k.

Poza tem ciężą, lub zaciężą na kraju jedynie pożyczki ostatnich lat, zaciągnięte na najpożyteczniejsze inwestycje w wysokości około 15 miljonów k.

To nie jest bilans bankrutów. Można więc sięgnąć i głębiej i wyżej i spotęgowawszy energję siedmiu miljonów ludności, można szybszymi krokami zdobyć lepszą przyszłość.

Akcja przeciw biurokracji rosyjskiej.

Na stosunki w Rosji, wytworzone przez rządzącą samowładnie biurokrację rosyjską, rzuca interesujące i charakterystyczne światło akcja księcia Wołkońskiego, skierowana przeciw nadużyciom urzędników rosyjskich. Niedawno temu interwenjował ks. Wołkoński w sprawie studenta Czebotarewa, sponiewieranego brutalnie przez dozorców więziennych w Wyborgu. W sprawie tej był książę Wołkoński u barona Frederiksa, ministra dworu carskiego, bawiącego w Darmsztacie i miał z nim dłuższą rozmowę.

O sprawie Czebotarewa wiadome są szczegóły następujące:

Czebotarew był studentem i jako politycznie podejrzany, podpadł karze więziennej i zamknięty został w więzieniu wyborskiem; tutaj Czebotarewa równocześnie z wielu innymi „przestępcami“ politycznymi dozorcy więzienni brutalnie sponiewierali, przyczem uwięzieni odnieśli ciężkie obrażenia cielesne. Czebotarew znalazł później sposobność do napisania dłuższego listu do ojca swego,

---

(60)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— Dlaczego? Pytasz mnie, dlaczego takio prawo, przez Kościół wydane, na większe zasługuje poszanowanie, niż każde inne? — zawołała Gabrjela. — Ależ właśnie dlatego, że nie od ludzi pochodzi, nie przez nich zostało wydane...

— Przez kogóż więc?

— Przez Boga... Ah! Przebacz mi, że zwrócę twoją uwagę na owe słowa Ewangelji, które zawsze, ilekroć je w duszy sobie powtarzam, sprawiają mi ból niewymowny, które jednak mimo to powtarzam sobie od kilku miesięcy ciągle, nieustannie, każdego dnia, każdej godziny niemal: „Mąż, który porzuca żonę swoją, aby zaślubić inną; żona, która porzuca męża swego, aby zaślubić innego, popełniają wiarołomstwo“. Dowiedź mi, że nie ma tego w Ewangelji. Nieprawdaż, że uczynić tego nie możesz!...

— Istotnie — odparł Albert Darras — ale użyję natomiast znowu tych samych słów, których już raz użyłem. Dowiodłem ci i dowiodę powtórnie, że Ewangelje są księgami, napisanemi nie przez Boga samego, ale przez ludzi o innym człowieku, wprawdzie człowieku niezwykłym, wielkim, jeżeli nawet chcesz, największym z ludzi, który obdarzony był ogromem cnót, nieskalaną czystością duszy i wielką moralnością, który jednak mimo wszystko był tylko człowiekiem, mógł się więc jako taki mylić. I w tym właśnie wypadku, o którym mówisz, rzeczywiście się pomylił. Wykazuje to sam zdrowy rozsądek...

— Dowiodłeś mi i dowodzisz, że nie wierzysz w Boga — przerwała Gabrjela — ja jednak wierzę w Niego, wierzę, jak wierzyli apostołowie, ponieważ widziałam — tak jest, widziałam oczyma duszy, jak Ten, o którym ty mówisz, że był tylko człowiekiem, w sercu naszej Joanny żyje, objawia się, działa. Widziałam, jak dziecko to wzrastało w doskonałości pod wpływem, który mógł tylko z góry pochodzić, pod wpływem ducha, oświecającego jej duszę i kierującego nią w swej nieprzebranej miłości. Duch ten i moją duszę oświecił, bo wrócił mi wiarę utraconą. Odzyskałam ją, powiadam i wydrzeć jej sobie nie dam. Gdyby ta pobożność i wiara, które ożywiają duszę mojego dziecka, miały być kłamstwem, to wtedy musiałoby być kłamstwem i złudzeniem wszystko, wszystko na świecie, a tak nie jest, tak być nie może; na samą myśl o czemś podobnem, rozum mój wzdryga się i protestuje. Wprawdzie rozum mój mały i słaby, rozum istoty należycie jeszcze nieuświadomionej, ale przecież ojciec Evrard taką istotą nie jest; jego rozum ma to, czego mojemu brakuje, ma świadomość dróg, któremi zdąża, celów, do których zmierza. A właśnie ten ojciec Evrard, myśli tak samo, jak ja i to nietylko w tej kwestji, ale i w innych jeszcze...

— W innych? W jakich innych? — zapytał Albert Darras z trwogą.

Była to trwoga człowieka, na którego spadł cios tak nagły i ciężki, że nie miał on jeszcze ani czasu, ani możności zdać sobie jasnej sprawy z tego nieszczęścia, które go dotyka, z drżeniem więc oczekuje chwili, mającej przed nim cały ogrom tego nieszczęścia odsłonić. Tak było i z Albertem. Przezwyciężywszy w sobie pierwsze wzburzenie, próbował on później zapanować nad sobą, co mu się też udało, bo — jak widzieliśmy — mógł po śniadaniu rozmawiać już z Gabrjelą spokojnie i łagodnie. Przyszło mu to tem łatwiej, że zdołał wmówić w siebie, iż cały ten przełom, który zaszedł w duszy jego żony, jedno tylko mógł mieć źródło i jeden powód: — nerwy. W takich zaś razach — powiedział sobie — najlepszem i naskuteczniejszem lekarstwem jest cierpliwość i wyrozumiałość. I tu ujawniła się jedna jego słaba strona. On, przeciwnik wszelkich uprzedzeń i przesądów, sam przecież nie był wolny od pewnego przesądu, a to w tem znaczeniu, że tak bez pardonu i z lekkiem sercem pomieszał ze sobą uczucia religijne i najzwyklejszą histerję, tłómacząc sobie pierwsze tą drugą, a do obu jednakową prawie przykładając miarę.

Tymczasem był w błędzie. Przekonała go o tem ta nowa rozmowa z żoną, przekonała go i przejęła zarazem strachem, gdyż dostrzegł w sposobie myślenia żony, który tak długo pod jego wyłącznym pozostawał wpływem, pewien ściśle określony system, pewien plan pozytywny, a w argumentacji jej, po za tym tonem namiętnym, którego w niej używała, siłę przekonań i jasność dążeń. Było to dla niego niespodzianką tak wielką, że prawie nie poznawał swej żony. Lecz tak samo i ona nie poznawała siebie w tej chwili. Gwałtowne wstrząśnienie z dnia dzisiejszego zrobiło w sumieniu jej wyłom i przez ten wyłom płynęła teraz strugą niepowstrzymana fala uczuć, myśli i idei, o których bardzo niejasne tylko dotąd wyobrażenie miała, a które obecnie konkretnych nabrały kształtów i ujawniły się na zewnątrz w formie zdecydowanych i żadnej już kwestji niepodlegających pewników.

Nie dziw też, że Albert Darras z trwogą niepokonaną w sercu myślał teraz o swej żonie. Nie umiał w żaden sposób odpowiedzieć na niepokojące go niewymownie pytanie, czego się może w dalszym ciągu spodziewać i do czego żona jego może być zdolną, gdy stan ten dłużej w nim potrwa. I ta właśnie nieświadomość jego, ta niepewność co do planów jej i zamysłów, paniczną niemal napawały go trwogą. Zapytywał siebie w duchu, co powiedział Gabrjeli ojciec Evrard, jaką dał jej radę, jaki zalecał środek ratunku, mający wyprowadzić ją z tak trudnej dla niej sytuacji? Bezwątpienia — poradził jej, aby wyjechała i uwolniła się w ten sposób od tego swego drugiego męża, który w oczach tego kapłana fanatyka, a obecnie, niestety! także i w jej oczach, był także jej kochankiem, uznanym wprawdzie przez prawo ludzkie i do godności męża przez to prawo podniesionym, ale wobec praw kościoła na miano męża nie zasługującym. Na samą myśl o takiem rozwiązaniu sytuacji, Albert Darras wzdrygnął się. Czuł, że byłoby to dla niego nad siły już to samo, gdyby musiał walczyć z tak niedorzecznem postanowieniem, a cóż dopiero, gdyby postanowienie to, w umyśle jego żony rozbudzone, przyszło wbrew jego wiedzy i woli do skutku! Dlatego też prawdziwie kamień spadł mu z serca, gdy Gabrjela odezwała się do niego w te słowa:

— Mówiąc o „innych kwestjach“, miałam na myśli kłopoty nasze z Łucjanem. Wracając od ojca Evrarda, nie wiedziałam jeszcze nic zgoła o tem wszystkiem, co się stało. Dopiero ty mnie o wszystkiem uwiadomiłeś. Nie mogłam więc, jak widzisz z tego, mówić z ojcem Evrardem w tej sprawie, bo sama najmniejszego o niej nie miałam wyobrażenia. Tem silniejsze też sprawiły na mnie wrażenie słowa, które podczas odwiedzin moich u tego kapłana z ust jego usłyszałam. Nie zapomnę ich, póki życia mego, bo nie kto inny, tylko ojciec Evrard powiedział mi to wszystko, co się stało. I stąd pochodziła ta trwoga, której doznałam, gdyś po powrocie moim do domu uwiadomił mnie o zajściu z Łucjanem. Było to jakby spełnienie się proroctwa, spełnienie tak rychłe, tak nagłe prawie... Dziwisz się temu, co mówię; zdaje ci się, że śnię może. O, nie!... Powtarzam, że ojciec Evrard przepowiedział mi to wszystko. Jakby duchem proroczym natchniony, widział ojców i matki sądzone i potępione przez własne dzieci, groźne zatargi pomiędzy ojczymem a pasierbem, straszliwe walki pomiędzy pierwszym mężem, a jego żoną rozwiedzioną z powodu małżeństwa ich dzieci!...

Wszystko to widział i wszystko to mi przepowiedział... Pamiętam dobrze każde jego słowo, pamiętam, co mówił mi o tych wszystkich, a nieuniknionych katastrofach, które spadają na takie, jak nasze małżeństwa. I opowiadając mi o tem, opowiadał bezwiednie naszą historję. O, nie zaprzeczaj mi, bo to, co mówię, jest prawdą, prawdą i jeszcze raz prawdą. Zważ tylko sam. Czy Łucjan przed chwilą nie osądził nas? Czy nas nie potępił? Czy nie przyszło między wami oboma do starcia i czy podczas niego nie zamieniliście ze sobą słów, jak miecz ostrych i jak on raniących? Czyż Łucjan nie powiedział ci, że do zerwania małżeństwa z tą kobietą, potrzebuje jedynie urzędowego zezwolenia swego prawowitego ojca? A jeżeli istotnie poszedł do niego prosić o takie zezwolenie, czyż nie będę tem samem zmuszoną do podjęcia na nowo walki z panem de Chambault? I to jakiej walki! Bo czyż to tak trudno zrozumieć, że mój pierwszy mąż żadnymi się wobec mnie nie będzie kierował względami, że będzie nieugięty i nieubłagany! I w ten sposób spełnią się odrazu wszystkie przepowiednie kapłana, wszystkie jego groźby....

(Ciąg dalszy nastąpi).

który uchodził za lojalnego obywatela i posiadał powszechne zaufanie, przyczem opisał sponiewieranie i brutalne obchodzenie się dozorców z więźniami politycznymi. W liście tym dołączył Czebotarew prośbę, aby ojciec udał się do ministra Murawiewa z zażaleniem przeciw nadużyciom, popełnionym w więzieniu przez urzędników rosyjskich. Do prośby tej zastosował się ojciec i wysłał zażalenie; atoli zażalenie nie odniosło skutku żadnego.

Wówczas sprawą tą zajął się książę Wołkoński i nakłonił barona Frederiksa, o którego prawości charakteru był przekonany, ażeby rzecz zbadał i dokumenty odnośne przedłożył carowi Mikołajowi II. Baron Frederiks przychylił się do prośby i rzecz carowi przedłożył. Niestety, zamiast spodziewanej poprawy, nastąpiło pogorszenie, gdyż bezpośrednio po tem zajściu, rodzina uwięzionego studenta narażoną została na jeszcze większe prześladowania.

Do ojca Czebotarewa przyjechał pułkownik żandarmów Sokołow wraz z prokuratorem państwowym Twerdym i przedsięwzięli w domu Czebotarewa i w jego posiadłościach ścisłą rewizję. Prokurator zmusił starego Czebotarewa do rozebrania się rzekomo, w celu odszukania pism rewolucyjnych. Dalej zarzucono mu, że podanie do ministra sprawiedliwości i list uwięzionego syna o znęcaniu się nad nim dozorców umieścił w rewolucyjnem piśmie rosyjskiem *Oswoboždeniu*. wychodzącem w Sztutgarcie, stąd prawdopodobnem jest uwięzienie ojca Czerbotarewa.

Wobec tego wystosował ks. Wołkoński list otwarty do barona Frederiksa, w którym przypomina mu omawianą w Darmsztacie sprawę Czebotarewa i prosi go jako ministra dworu carskiego, ażeby rodzinę Czebotarewa wziął przed zemstą żandarmerji i policji w obronę. W liści tym przytacza książę Wołkoński nieznany dotychczas fakt, że w październiku w roku 1879 hr. Ignatiew, były generał gubernator niżno-nowogrodzki w piśmie urzędowem, wystosowanem do cara Aleksandra II wytacza skargi na urzędników i oświadcza, że „władze zamiast spełniać zadanie swoje, polegające na zjednywaniu dla cara serc jego poddanych i pomnażaniu liczby zwolenników rządów carskich, przeciwnie: ludzie od cara odstręczają i czynią go obcym osobom rzetelnym, niezawisłym i samodzielnym, którzy nie chcą we wszystkiem słuchać gubernatora i urzędników policyjnych, rządzących się nieraz fantazją i ambicją.“ Na piśmie tem zrobił car Aleksander II notatkę, zawierającą te słowa: „Niestety tak jest w rzeczywistości.“

Co się stało ostatecznie z Czebotarewem, czy list otwarty księcia Wołkońskiego poskutkował, niewiadomo.

Interesującą i zasługującą w zupełnej mierze na uwagę jest jednakowoż akcja, jaką książę Wołkoński prowadzi za granicą publicznie, a wielu jego przyjaciół w Rosji zapewne prywatnie w celu przekonania cara, że nie on rządzi Rosją, lecz biurokracja. W dalszym tegoż następstwie należałoby nie cara, lecz biurokrację czynić odpowiedzialną za nadużycia i gwałty popełniane; kto wie, czy tego przekonania nie nabyli terroryści rosyjscy, sprzątający jednego po drugim z reprezentantów owej biurokracji.

Mały fejleton.

Właściwy nasz pogrom narodowo-polityczny.

Odkąd na Wschodzie klęskami caratu
Bóg nową erę zapowiada światu.
To mniej oględne narodu odłamy
Różne działania kreślą nam programy,
Gdy przecież wszyscy prawdziwi Polacy,
I pochodzeniem i duchem jednacy,
Z rodu już mają swój program jedyny
Na wszystkie myśli, uczucia i czyny,
Którego twórcą jest duch narodowy,
A wykonawcą — z Bogiem rozum zdrowy: —

„Kierować wszystkie myśli i pragnienia
„K' dobru Ojczyzny dla jej odrodzenia;
„Kochać i czcić ją bez granic i miary
„I wszelkie dla niej ponosić ofiary;
„Uzbrajać ducha jednością i zgodą
„Między pałacem, dworkiem i zagrodą;
„Nie skąpić żarnych poświęceń ni trudu,
„By wzbudzać miłość Ojczyzny u ludu,
„A do skutecznej walki w jej obronie
„Wciąż w pogotowiu mieć zapał i dłonie“...

Oto nasz stały program narodowy,
Wyryty w sercach bez spisków i zmowy,
I byle każdy spełniał go wytrwale,
To dzieło skończy się ku naszej chwale.
Bo gdy zarządzi Bóg kres męce krwawej
I przyjdzie chwila dziejowej rozprawy,
A naród splecie wszystkie dłonie razem: —
To każde ramię stanie się żelazem,
Którego żadna już nie zmoże siła,
I Polska wstanie większą — niźli była!

Lwów 16 września 1904 r.

Fr. Waligórski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 20 września.

Teatr miejski: „Dziewczyna z fjołkami“, operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (20): Eustachjusza. Myślisława. — (7): Sozanfta. Wschód słońca o godzinie 5 minut 50, zachód o godzinie 5 minut 56

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 4° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, miejscami opady, wiatry, bardzo chłodno; w Galicji zachodniej: pogoda piękna, wiatry, bardzo chłodno.

Warunki przyjęcia do akademji weterynarji we Lwowie. Na podstawie nowego planu studjów, zatwierdzonego najwyższem postanowieniem z dnia 31 grudnia 1896 do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza akademji weterynarji we Lwowie, potrzebnem jest świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości (gimnazjum, szkoła realna). Przy wpisie trwającym od 1 do 8 października należy przedłożyć oprócz świadectwa dojrzałości, metrykę (świadectwo urodzenia), a w razie dłuższej przerwy po złożeniu matury, świadectwo moralności. Wpisowe wynosi 10 k., a czesnego się nie opłaca. Czas studjów trwa ośm półroczy; doktorzy medycyny mogą ukończyć te studja w dwóch latach. Widoki dla oddających się studjom weterynarji, są obecnie nader korzystne, wielki już bowiem w kraju brak lekarzy weterynaryjnych. Wiele posad miejskich dobrze płatnych nieobsadzonych i również zapotrzebowanie na posady rządowe coraz większe. Rangi weterynarzy rządowych uregulowane (od X—VI rangi); płace asystentów akademji weterynarji zrównane z płacami asystentów technik i uniwersytetów Na żądanie przesyła plan studjów i udziela wszelkich wyjaśnień rektorat akademji weterynarji (Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33).

Szewski kurs majsterski we Lwowie. Wydział krajowy podaje do wiadomości, że w czasie od 17 października do 10 grudnia, odbędzie się we Lwowie szewski kurs majsterski, na którym będzie bezpłatnie systematycznie udzielana nauka następujących przedmiotów: a) budowa nogi, odlewy gipsowe, rysunki fachowe, branie miary, przykrawanie, ręczny wyrób części wierzchnich i spodnich; b) wyrób obuwia za pomocą najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych przy zastosowaniu nowoczesnych urządzeń technicznych; c) towaroznawstwo, przemysłowa buchalterja, stylistyka i kalkulacja. Termin podań do 5 października.

Omyłki druku. Do wczorajszego fejletonu wkradły się następujące niemile rażące omyłki druku: Na szpalcie pierwszej wiersz 5 od dołu ma być „światami“ zamiast „śmiałkami“; na szpalcie drugiej wiersz 3 od dołu ma być „rozumowaniom“ zamiast „rozumowania“, na szpalcie ostatniej wiersz 2 od góry ma być „całą duszą“ zamiast „z całą duszą“, a wiersz 14 od dołu ma być „jest“ zamiast „już“.

W II artykule, wczorajszym, o budżecie krajowym, należy sprostować następujące pomyłki drukarskie w cyfrach: Wysokość rubryki oświaty w r. 1894 nie 8, lecz 3 miljony itd.; kwota na kolmatację bagien naddniestrzańskich nie 180, lecz 80 tysięcy; suma całego niedoboru ma być 1.978.993.

Posterunek żandarmerji w Radomyślu nad Sanem (pow tarnobrzeski) przeniesiony do Podzamcza ad Skowierzyn, położonego w tym samym powiecie.

Zbłąkany chłopak. Zbłąkanego, około 3 letniego chłopca, Edzia, spotkanego na ulicy Łyczakowskiej, oddała policja do zaopiekowania się komisarjatowi II dzielnicy.

Samobójstwo. Na górze Pełczyńskiej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w usta wczoraj około godziny 4 popołudniu, jakiś nieznany, dobrej tuszy mężczyzna, o ogolonej głowie, ubrany w szare marynarkowe ubranie i popielatą zarzutkę. Prócz pugilaresu z jedną monetą dwuhalerzową, w kieszeniach ubrania denata nie znaleziono nic więcej.

Kradzież. Garderobę wartości 56 koron i pugilares z około 300 koronami, skradziono z mieszkania Leonowi Menkesowi, magistrowi farmacji, zamieszkałemu pod l. 14 przy ulicy Kopernika.

Zamiast lekarstwa, trucizna. Żona właściciela, bawiącego obecnie we Lwowie kinematograficznego teatru p. Oesera, napiła się przez omyłkę zamiast lekarstwa, rozczynu trującej formaliny. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarzy stacji ratunkowej, p. Oeserowa została uratowaną.

Dragoński wóz w płomieniach. Wóz furażerski 9 p. dragonów, naładowany słomą, przejeżdżając wczoraj wieczorem ulicą Czarnieckiego, przysunął się tak blisko do naftowej pochodni, zatkniętej do bruku przy naprawianym torze kolei elektrycznej, że stanął od razu w płomieniach i dopiero straż pożarna gasić go musiała.

Z kongresu dziennikarskiego. Podczas śniadania, urządzonego na cześć członków kongresu w Volksgartenie wiedeńskim obecny na śniadaniu poeta, Oskar Blumenthal scharakteryzował stosunki dziennikarskie w następującem czterowierszu, nakreślonym na odwrotnej stronie menu:

Du willst bei Fachgenossen gelten —
Das ist verlorene Liebesmüh;
Was dir misslingt, verzeih'n sie selten;
Was dir geglückt — verzeih'n sie nie!

(Chcesz mieć uznanie u kolegów? Próżne starania! Rzadko przebaczą to, co ci się nie powiodło, nigdy zaś tego, co ci się powiodło.)

Odbudowa twierdzy Werony. Dziennik medjolański *Corriere della Sera* donosi; Włoskie ministerstwo wojny nagle się zdecydowało odbudować i poprawić dawne obwarowania Werony na prawym i na lewym brzegu Adygi. A mianowicie wchodzą tutaj w grę dawne forty austrjackie, z których większa część przeszła w ręce prywatne. Po prawej stronie Adygi rząd odnawia i wzmacnia forty: Terona, Lugagnano, Porta Pallin, Dossobuono, Santa Caterina, Santa Lucia. Po lewym brzegu na wzgórzach zajęto się naprawą fortów Santo Leonardo, Santa Sofie, Santa Mattia, Santa Felice, Torri Massimiliane. Wszystkie te forty uchodziły do tej pory za stosunkowo bezwartościowe. Dlatego też je porzucono. Tymczasem teraz rząd zmienił poprzednią opinję. Nagle bowiem przeznaczył jako pierwszą ratę na naprawę owych fortów 150.000 fr. Ten fakt prawdopodobnie pozostaje w związku z wiadomością, która się niedawno pojawiła, że ministerstwo wojny żałuje dzisiaj niesłychanie sprzedania fortów Peschiery osobom prywatnym

Tyle ów dziennik.

Warto przypomnieć, iż za czasów, kiedy tak zwane królestwo Wenecji należało do Austrji (aż do połowy 1866 roku), istniał tam głośny czworobok fortec, uchodzący za niezdobyty. Do jego składu należały: Werona, Peschiera, Mantua i Vicenza. Owego czworoboku w samej rzeczy nie zdołał zdobyć nikt. Włosi dostali owe fortece w podarku od Napoleona III wraz z całem terytorjum weneckiem. Z właściwą w sprawach wojennych lekkomyślnością Włosi po 1866 roku zaniedbali owe fortece. Dopiero teraz widzą, że te ostatnie, które przez lat 70 służyły Austrji, mogłyby służyć obecnie także i przeciwko Austrji. Zwłaszcza od chwili, gdy stosunki z monarchią Habsburską znacznie się pogorszyły, wartość owego czworoboku fortec wzrosła pod każdym względem, politycznym i strategicznym.

Testament kardynała Lavigerie. Biskup Tarentaisu, Msgr. Lacroix publikuje testament, przed 12 laty zmarłego kardynała Lavigerie. Ustęp miarodawczy testamentu, wywierającego ogromne wrażenie na umysły Francuzów, brzmi jak następuje: Pokój, sława, nawet życie Francji są ściśle złączone z jej katolicką wiarą, a za tem z jej wiernością dla Stolicy Świętej. O Francji można powiedzieć i to o każdej karcie z jej historji: „Sacerdotium et imperium cum inter se consentiunt, bene regitur mundus; cum autem non concordant, non tantum parvae res non crescunt, sed etiam magnae miserabiliter dilabuntur“. Wszystko, co tylko było w moich słabych siłach czyniłem, aby tę tak godną życzenia zgodę utrzymać. Mogę powiedzieć, że umieram dlatego: ponieważ choroba, która mnie trawi, jest skutkiem nadludzkich wysiłków, które w ostatnim roku tak w Rzymie, jak w Paryżu przedsiębrałem, aby zapobiedz zerwaniu stosunków, które wydawało się nieuniknionem. Pracowałem tam więcej jeszcze dla mojej biednej, drogiej ojczyzny, jak dla Kościoła; ponieważ Kościół ma proroctwa wiecznego istnienia“. Msgr. Lacroix nie publikuje daty testamentu, który był pisany prawdopodobnie około 1890 r. Że w owym czasie istniały nieporozumienia pomiędzy rządem a kurją było wiadomem, ale nie sądzono, aby miało przyjść do katastrofy. Kardynał Lavigerie pracował w owych czasach w celu zjednania katolików dla republiki. Z polecenia Leona XIII dał hasło do tego, publikując odpowiednie manifesty. Kardynał Lavigerie dodaje do testamentu pismo, w którem daje wyraz swemu niewzruszonemu przywiązaniu do Rzymu.

Z kodeksu kryminalnego Korei. Jedna z gazet rosyjskich podaje kilka charakterystycznych paragrafów z kodeksu kryminalnego Korei. Z pośród paragrafów, dotyczących przestępstw państwowych ciekawy jest § 235, według którego 25 lat ciężkich robót czeka tego, kto zapomni zamknąć za sobą drzwi, prowadzących do pałacu cesarskiego. O stosunku prawodawstwa koreańskiego do spraw rodzinnych można sądzić z następujących paragrafów:

§ 557. Winna zdrady małżeńskiej żona, może na życzenie męża, być sprzedana lub wydana za mąż, lecz mąż, pragnący pozostawić taką żonę przy sobie, może postąpić według życzenia; mąż zaś, który wyda żonę za współuczestnika zdrady lub sprzeda mu ją, skazany zostaje na karę, na jaką zasłużył ten ostatni.

§ 640. Wierzyciel, który nie otrzymał zwrotu pożyczki i zgodził się wziąć wzamian żonę swego dłużnika, skazany być ma na 100 plag.

§ 641. Wierzyciel, który nie otrzymał zwrotu pożyczki, gdy się ożeni z żoną lub córką dłużnika swego, skazany zostaje na uduszenie.

Szczytem prawodawczej przezorności jest paragraf 562: Czterdziestoma plagami karany bywa każdy, kto uczynił coś, czego uczynić nie powinien.

Z pod tego paragrafu chyba nikt uchylić się nie zdoła.

Z kraju.

Brody. *(Długowieczność).* W Brodach zmarła w 103 roku życia siostra tamtejszego kasjera magistratu, Magdalena Mikulewiczówna.

(Dramat rodzinny). Na Smólnie tuż za lasem, rozegrał się krwawy dramat rodzinny. Włościanin Iwan Rak, posprzeczawszy się z siostrą swej żony, Marją Koralczukową, pchnął ją w bójce tak silnie nożem w pierś, że Koralczukowa przewieziona do tutejszego szpitala powszechnego, niebawem wskutek krwotoku wewnętrznego zakończyła życie. Zabójcę aresztowała żandarmerja.

Rabka. (*Zamach samobójczy).* Dnia 16 bm. o godzinie 8 rano kancelista kolejowy, przydzielony do sekcji techn. w Chabówce, Stanisław Wawrzycki, rodem z Baranowa, lat 42, żonaty, ojciec czworga dzieci, przyszedłszy na cmentarz w Rabce, pod głównym krzyżem cmentarnym dwukrotnym wystrzałem z rewolweru, skierowanym w piersi, chciał się pozbawić życia. Denat trafiwszy się obok serca, opadł ze sił, leżał pod krzyżem wśród ulewnego deszczu i silnego zimna do godziny 11 przedpołudniem. Dopiero włościanin jakiś, który wstąpił na cmentarz, znalazł samobójcę, broczącego w kałuży krwi; zawiadomił zaraz nadchodzącego technika p. Lejczaka, który zająwszy się losem ofiary kul rewolwerowych, odstawił jeszcze żyjącego do zakładu kąpielowego, gdzie pierwszej pomocy lekarskiej udzielił mu lekarz okręgowy dr. Land. Wkrótce zjawił się miejscowy ks. proboszcz, celem oddania Wawrzyckiemu ostatniej przysługi kapłańskiej. Przy samobójcy znaleziono listy, jeden do żony, drugi do naczelnika sekcji p. Michalskiego. Obie kule ugrzęzły w płucach i pomimo silnej budowy ciała, denatowi grozi śmierć.

Skole. *(Epidemja).* Szkarlatyna i dyfterja szerzą się straszliwie w naszem miasteczku; dziennie po kilka pogrzebów. Szkoła zamknięta do 19 bm., powinna być i nadal zamkniętą aż do wygaśnięcia epidemji.

(Polowanie w Tuchli). Od 10 września bawił na polowaniu w tutejszej okolicy arcyksiąże Salwator. Dnia 17 bm. wyjechał dostojny gość do Skolego, gdzie przenocował, a w niedzielę rano odjechał do Doliny i Wygody.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik. naprzeciw hotelu Imperjal.

Zmarli:

Jan Stojda. adjunkt sądowy w Podgórzu, zmarł tam w 34 r. życia.

W Pryszowej koło Nowego Sącza, zmarł w sędziwym wieku, zasłużony i powszechnym szacunkiem otoczony obywatel, Faustyn Józef Żuk Skarszewski, b. poseł na sejm i do rady państwa. obywatel honorowy m. Jasła, b. marszałek powiatowy limanowski.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Dziewczę z fjołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem Józefa Hellmesbergera.

Jutro w środę, po raz pierwszy (nowość) „Medor“, tragi-komedja w 3 aktach Henryka Malera.

Z teatru. Jutro we środę przedstawioną będzie po raz pierwszy trzyaktowa tragi-komedja z francuskiego pt. „*Medor*“ Rzecz ta odznacza się przedewszystkiem wielce oryginalnym tematem z pożycia małżeńskiego, okraszonego tryskającem humorem i nadzwyczaj zręczną budową sceniczną, szybko rozwijającą się i zajmującę akcją. Role popisowe, mają wszyscy współgrający artyści.

Interesującym również będzie debiut młodziutkiej artystki, pny Zielińskiej, która już na scenie krakowskiej, zjednała sobie niepodzielną sympatję tamtejszej publiczności.

Zeszyty z wzorami do nauki pisania niemieckiego, napisał i wydał Wilhelm K. Nowicki, autor licznych prac w dziedzinie kaligrafji. Wydawnictwo to obejmuje cztery zeszyty, w których zamyka się cały, systematycznie ułożony kurs kaligrafji niemieckiej, a chociaż przeznaczone jest głównie dla uczniów III i IV klasy szkół ludowych, to jednak i starszej młodzieży oddać może wielkie usługi. Forma zewnętrzna i wykonanie przynosi prawdziwy zaszczyt tutejszemu zakładowi litograficznemu Pillera i sp. Nie ulega wątpliwości, że zeszyty te, podobnie jak i zeszyty polskie i rondowe tegoż autora, wyprą obce a przestarzałe zeszyty Greinera.

†

Kazimierz Jastrzębiec Zielonka

członek Wydziału Tow. dziennikarzy polskich

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długiej a ciężkiej słabości, dnia 18 września 1904 r. o godzinie 9 rano w 59 roku życia.

Wydział Tow. dziennikarzy polskich zaprasza wszystkich członków, oraz kolegów, przyjaciół i znajomych ś. p. zmarłego, na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 20 września b. r. o godzinie 4 tej popołudniu z ulicy Cłowej l. 6, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 20 września 1904.

Księga pamiątkowa

opracowana staraniem komitetu obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania roku 1863/4, przez Józefa Białynię Chołodeckiego. Lwów 1904.

Książka ta, owoc dwuletniej pracy, będzie nietylko miłą pamiątką dla interesowanych i szerszego ogółu rodaków, ale także obfitem źródłem dat i szczegółów dla tych wszystkich, którzy zechcą w przyszłości opracowywać opisowo i krytycznie wypadki powstania styczniowego; źródłem tem większą wartość posiadającem, iż dotychczasowa literatura, dotycząca wypadków roku 1863/4, jest nader nikłą i w ogóle niewiele istnieje dokumentów do dyspozycji przyszłych pokoleń, corocznie zaś świadkowie wydarzeń krwawego roku zstępują coraz to liczniej do grobu.

Wobec powyższego stanu rzeczy, niełatwem było zebranie materjału, jaki widnieje na kartach wydanej obecnie „Księgi pamiątkowej“; to też pracowało obok autora wielu towarzyszy, a złączonemi siłami stworzona całość, jakkolwiek nie omawia wszystkich działów i gałęzi ówczesnych stosunków, daje przecież tak żywy obraz o roku 1863/64, o jakim nie miało pojęcia młodsze pokolenie.

Po kilku ciepłych słowach wstępu, wprowadza nas autor w kółko polskich oficerów w Petersburgu, którzy pracowali trzy lata przed wybuchem powstania na rzecz konspiracji i szerzyli propagandę wśród kolegów broni.

W następnym rozdziale przechodzi autor do założonej przez generała Mierosławskiego na włoskiej ziemi polskiej szkoły wojskowej. Z Genui i Cuneo wyszedł cały szereg uczniów, dalszy zasiłek wyćwiczonych dla szeregów powstańczych.

O owem mnóstwie oddziałów, o liczbie dowódców, o śmierci ich na polu bitwy lub z mocy wyroku władz rosyjskich, informuje nas rozdział trzeci, który wylicza nazwiska tych szermierzy wolności. W rozdziale czwartym wymienia autor miejscowości, zroszone krwią polskich zastępców; obok nazw, widnieją daty stoczonych bitew i potyczek. Skład rządu narodowego w głównych tegoż zarysach stanowi treść rozdziału piątego, poczem przedstawia nam autor w rozdziale szóstym wykaz etapów i półetapów do wschodnich krańców Syberji. Wydobyta prywatnemi zabiegami z cytadeli warszawskiej lista politycznych przestępców, straconych podczas powstania w obrębie Królestwa polskiego, stanowi treść następnego rozdziału.

Szkoda, iż brak podobnego wykazu ofiar z tych części polskiej ziemicy nad którą ciężyła straszliwa pięść satrapy Murawiewa. Przechodząc do dalszego rozdziału, spotykamy szereg nazwisk kleru polskiego, który, godząc obowiązki kapłanów z obowiązkami prawych synów ojczyzny, pokutował za to na wygnaniu nad wodami dalekiego Bajkału. Dziewiąty rozdział poświęcił autor Polkom i ich pełnej zaparcia się działalności w roku 1863/64. Opisuje on zwłaszcza szczegółowo skład komitetu pań we Lwowie. Spotykamy tam cały szereg nazwisk dobrze nam znanych osobistości, z któremi stykamy się w codziennem życiu, nie wiedząc o ich zasłudze położonej w czasie zawieruchy styczniowej. Nawet działalność małej dziatwy szkolnej, chłopiąt, niosących ochotnie swe wątłe siły na usługi ojczyzny, znalazła wyraz w „Księdze pamiątkowej“.

Największą część „Księgi“ zajmują biograficzne szczegóły, dotyczące przeszło dwóch tysięcy uczestników organizacji i partyzantki, przeważnie mieszkańców Galicji.

Po treściwem zestawieniu historji towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z roku 1863/4, przechodzi autor do opisu uroczystości jubileuszowych, jakiemi uczcił Lwów i kraj cały czterdziestą rocznicę powstania styczniowego. Z widniejącego na końcu „Księgi pamiątkowej“ wykazu źródeł, przekonywamy się, jak obfity stosunkowo materjał musiał badać autor zanim zdołał zebrać potrzebne daty, niezbędne szczegóły. „Księga pamiątkowa“ powinna znaleść się w każdej instytucji, w każdem towarzystwie, krzewiącem ducha patrjotycznego i prawdziwą miłość ojczyzny.

Szkoły polskie na Śląsku.

Ostatni numer *Gwiazdki Cieszyńskiej* zamieszcza odezwę komitetu wykonawczego obrony kresów w Morawskiej Ostrawie. W odezwie tej czytamy:

Niebezpieczeństwo wielkie grozi ziemi śląskiej, tej starej Piastów dzielnicy, za której wolność niedyś ojcowie nasi krew przelewali. Wciska się w nią wróg stokroć gorszy od tego, który niegdyś uderzał na nas z orężem w ręku, bo zakrada się podstępem, w cichości, często z obłudną życzliwością na twarzy, a bronią jego nie jest miecz, jeno trucizna, wlewana w dusze naszych dzieci. Na ziemi śląskiej mnożą się coraz gęściej szkoły obce: niemieckie i czeskie, a w nich dzieci nasze, dzieci polskie wychowują się na odstępców narodowych na renegatów, którzy dorósłszy, własnych rodziców wstydzić się będą.

Niebezpieczeństwo to koniecznie trzeba odeprzeć, a prowadzi do tego jedna jedyna droga: zakładać wszędzie szkoły polskie i zapełniać je jak najliczniej dziećmi ludu śląskiego. Gdy w każdej gminie śląskiej stanie szkoła polska, to o narodową przyszłość naszego kraju możemy być spokojni, bo szkoły te staną się twierdzami, o które rozbije się każdy zapęd naszych wrogów, z tych szkół wypłynie idea polska i wsparta czynami młodego pokolenia powiedzie naród do zwycięstwa.

Zbudźmy się więc do pracy w tym kierunku, a nie oglądajmy się na żadną obcą pomoc, jeno stwórzmy przemożną siłę połączeniem własnych serc i rąk. Dość nas tu jest, byśmy rzucając ziarnko do ziarnka, grosz do grosza, stworzyli fundusz, starczący na zakładanie i utrzymywanie szkół przynajmniej w najbardziej zagrożonych gminach kresowych.

Ubodzy jesteśmy i wiele dać nie możemy, ale niech daje każdy, a zbierzemy tysiące i setki tysięcy! Niech każdy, kto ma polskie serce w piersi, uważa sobie wprost za moralny obowiązek dorzucić coś do skarbca narodowego, opodatkujmy się na cele narodowe oświaty i wytrwajmy w tem przedsięwzięciu.

Nie potrzeba wielkich ofiar. Oznaczyliśmy ten podatek narodowy na szkoły polskie na jedną koronę rocznie i jesteśmy przekonani, że każdy z nas tyle dać potrafi. Tylko trochę dobrej woli, tylko trochę zrozumienia własnej sprawy. Jest nas tu około 200 tysięcy polskiego ludu, liczmy, ile to złożyć potrafimy, ile to szkół wzniesiemy corocznie, gdy damy wszyscy. Grosz, który złożymy na podatek narodowy, to jakbyśmy składali na procent do kasy oszczędności; odpłacą nam się kiedyś dzieci nasze, którym lepszą zgotujemy dolę, następcy nasi błogosławić nas będą!

Podatek narodowy zbierać się będzie na drukowane listy z pokwitowaniami, wreszcie przesyłać go można do redakcyj wszystkich pism polskich na Śląsku, albo do Banku rolniczego w Polskiej Ostrawie, gdzie zostanie ulokowany na książeczkę oszczędności. Wykaz podatkujących ogłaszanym będzie stale w pismach śląskich wraz z ogólnem zestawieniem bieżącego rachunku.

Ocknij się więc ludu śląski, ludu polski i spraw, by odrodzenie narodowe przyszło przez ciebie!

Zjazd koleżeński w Wieliczce.

Wieliczka, 16 września.

W dniu 12 i 13 bm. odbył się zjazd koleżeński uczniów, którzy w roku 1894 ukończyli szkołę górniczą w Wieliczce. Na zjazd ten przybyło 10-ciu kolegów i tak: Jan Cholewa z Kałusza, Karol Cieślicki z Truskawca, Józef Jaglarz z Kaczyki, Józef Magerle z Borysławia, Wincenty Najder z Sierszy, Franciszek Racek z Jaworznia, Michał Richter i Jan Rzepecki z Wieliczki, Władysław Stolarczyk z Drohobycza, Wojciech Żmijka z Jaworzna. Z byłych profesorów przybyli: emeryt. starszy ragca górn. Stanisław Oksza Strzelecki, starszy zarządca górn. Julian Ditze, fizyk salin. dr. Stanisław Steiner i były dyrektor i profesor śpiewu Teodor Popiołek, oraz jako byłych instruktorów kopalnianych zaproszono starszych sztygarów: Michała Wakulskiego i Klemensa Okońskiego. Były dyrektor szkoły emeryt. starszy radca górn. Sylwery Miszke przysłał na ręce komitetu list nader życzliwej treści, uniewinniając swą nieobecność dolegliwą słabością, życząc przytem serdecznie: „Szczęść Boże!“ Koledzy Sosiński Józef, Zięcik Józef, Znański Antoni, nadesłali telegramy uniewinniające ich nieobecność, wskutek wprost od nich niezależnych powodów. Kolega Klimczyk Jan z Delatyna, nie przyjechał wskutek nie otrzymania urlopu od tamtejszego naczelnika saliny. Dnia 12 bm. o godz. 8ej rano, udali się wszyscy koledzy na cmentarz wielicki, celem złożenia wieńców na grobach zmarłych profesorów.

Następnie o 9 rano odprawionem zostało w kościele OO. Reformatów żałobne nabożeństwo za zmarłych profesorów i kolegów a to śp.: Karola Mialovicha, starszego miernicznego, Jana Fertscha, starszego zarządcy, Romana Sapińskiego starsz. stygara i kolegi Stanisława Kubackiego; równocześnie odprawiono także i dziękczynne nabożeństwo. Po nabożeństwie nastąpiło w szkole koleżeńskie powitanie, wypowiedziane nader jędrnemi słowy przez kolegę M. Richtera z Wieliczki. Następnie zwiedzono pod przewodnictwem starsz. zarządcy Juljana Dietzego muzeum salinarne i urządzenia maszynowe w szybach Rudolfa, Elżbiety i Józefa. O 2 wrócono do sali szkoły górniczej, gdzie przy dźwiękach orkiestry salinarnej spożyto obiad przy współudziale wymienionych profesorów i gości; w czasie obiadu między innymi toastami na-

der serdecznie i wzruszająco przemawiał do byłych uczniów starszy radca górniczy p. Oksza Strzelecki. Po objedzie nastąpiło zdjęcie fotograficzne. Wieczorem odbyła się również przy dźwiękach orkiestry wspólna kolacja (Szachttag) przeplatana różnemi wesołemi wspomnieniami z ławy szkolnej, oraz z ubiegłego dziesięciolecia. Na drugi dzień t. j. 13 odbył się gremjalny zjazd kolegów wraz z przybyłemi żonami do kopalni pod przewodnictwem kolegi Rzepeckiego oraz p. Dańca c. k. st. sztygara. Po południu nastąpił wyjazd do Krakowa i zwiedzenie wystawy metalowej, poczem rozjechali się koledzy, unosząc ze sobą miłe i niezatarte wspomnienia z przyrzeczeniem urządzenia zjazdu znów za lat piętnaście.

MOZAJKA.

(*P. Margot Kaftal, jako Wenus; z teatrów paryskich; orkiestra Kaima*).

Znana śpiewaczka warszawska p. Margot Kaftal, która karjerę swą sceniczną rozpoczęła w Berlinie, zaangażowaną została do teatru San Carlo w Neapolu, gdzie śpiewać będzie partję Wenery w pierwszem przedstawieniu Tannhäusera. Pani Kaftal zaangażowana została głównie dzięki p. Leoncavallo, który zwrócił na nią uwagę, gdy pod jego batutą śpiewała Neddę w „Pajacach“. Bardzo przychylnie ocenił ją również Humperdinck, pod którego dyrekcją wykonała Małgosię w jego operze.

* * *

Teatr Cluny otworzył sezon farsą p. M. Champagne p. t. „Panna Aurora“. Panna Aurora jest kandydatką do stanu małżeńskiego w 30 r. życia, jej ojciec jest starym surowym żołnierzem, który każdemu grozi kulą rewolwerową, kto nie zdradza chęci poślubienia jego córy. Para ta posiada hotel w Dieppe, z którego jednak każdy kawaler czemprędzej ucieka, gdyż ojciec wmawia w niego, że kompromituje mu córkę i domaga się natychmiastowego jej poślubienia.

Ale jeden z gości, Paweł, nie może ujść sieci; chociaż jest już narzeczony innej panny, pod grozą rewolweru ojca prosi o rękę Aurory. Prosta rzecz, że zostaje przyjęty a dzień ślubu w najbliższym czasie oznaczony. Jakkolwiek Paweł jest pod czujnem okiem córki i ojca, udaje mu się w ostatniej chwili umknąć i dostać się do swej narzeczonej, którą też poślubia. Wesele odbywa się w hotelu, w którym jednak równocześnie odbywa się uroczystość podobna jednego z przyjaciół Pawła. Przyjaciel ten jest znowu kuzynem Aurory i na swój ślub prosił ją i ojca. Kolizja naturalna: Groźny ojciec spotyka Pawła i oburzony jego przeniewierstwem dobywa rewolweru! Krwawa scena zdaje się nieuniknioną; wdają się jednak przyjaciele i wmawiają w starego żołnierza, że Paweł jest niespełna zmysłów i nie odpowiada za swe czyny. Teraz dopiero zaczyna się prawdziwy chaos, który kończy się tem, że Pawła zastępuje jego ojciec i aby załatwić pomyślnie całą rzecz zaślubia Aurorę. Pomimo naiwności pomysłu, farsa znalazła wielu amatorów.

* * *

Bywalcy w Kissingen nie mało się zmartwią wiadomością, że wyśmienita orkiestra Kaima nie będzie już w przyszłym sezonie (1905) koncertowała. Układy pomiędzy radcą dworu dr. Kaimem a rządem bawarskim rozbiły się. Dotychczasowe wynagrodzenie za sezon dla orkiestry wynosiło 46.000 marek (54.000 koron), dr. Kaim zaś żądał 60.000 marek (72.000 koron), na co w Monachjum się nie zgodzono, a dr. Kaim zawarł układ z Mannheimem. Kissingen odczuje tę stratę gdyż koncerty symfoniczne tej orkiestry należały do atrakcji sezonu. Strata jest tem dotkliwszą, że obecnie buduje się teatr, w którym miano grać opery, dla których orkiestra Kaima byłaby się bardzo przydała.

Wojna Japonji z Rosją.

Zabici i ranni Polacy w bitwie pod Liaojanem.

Ze spisu nazwisk zabitych i rannych oficerów pod Liaojanem, ogłoszonego przez specjalny oddział generalnego sztabu rosyjskiego, wypisujemy nazwiska, których brzmienie pozwala przypuszczać, że są to Polacy. Augustyn Witorski, rotmistrz pogranicznej straży, (raniony); Stanisław Grudzicki, podporucznik 1 wschodnio-syberyjskiego strzeleckiego pułku, (raniony); Józef Cholewa, kapitan 1 wschodnio-syberyjskiego strzeleckiego pułku, (kontuzjowany); Stanisław Kuźmin, kapitan 3 wschodnio-syberyjskiego strzeleckiego pułku, (zabity); Edward Sokołowski, sztabs-kapitan 4 wschodnio-syberyjskiego strzeleckiego pułku, (zabity); Jan Sokalski, kapitan 4 wschodnio-syberyjskiego strzeleckiego pułku, (kontuzjowany); Eugenjusz Paliwoda, sztabs-kapitan 4 wschodnio-syberyjsktego strzeleckiego pułku, (kontuzjowany); Stanisław Markowski, kapitan 21 wsch.-syb. strz. pułku, (zabity); Józef Wiwatowski, porucznik 21 wsch. syb. strz. pułku, (zabity), Stefan Jażewski i Czesław Rżeniecki praporszczycy 21 wsch.-syb. strz. pułku, (zabici); Jerzy Lewicki, sztabs-kapitan 24 wsch.-syb. strz. pułku, (raniony); Taczanowski, praporszczyk 24 wsch.-syb. strz. pułku, (raniony); Woźnicki, praporszczyk 24 wsch.-syb. strz. dułku, (kontuzjowany); Wiktor Rejchardt, porucznik 6 syb. jenisiejskiego pułku piechoty, (zabity); Michał Łopatto, porucznik 6 syb. jenis. pułku piechoty. (zabity); Michał Kamiński, podporucznik 6 syb. jenis. pułku piechoty, (zabity); Teodor Kalina i Jan Kalina, sztabs-kapitanowie 7 syb. krasnojarskiego pułku piechoty, (ranieni).

W Charbinie z ran otrzymanych w bitwie pod Liaojanem, zmarł szeregowiec 2go pułku strzelców syberyjskich, Konstanty Pleszewski. Zmarły przed kilku laty ukończył gimnazjum w Warszawie i obdarzony wybitnie pięknym głosem, kształcił się w Medjolanie. Od dwóch lat śpiewał na scenach prowincjonalnych włoskich, pod imprezą Sonzogna i innych. Pleszewski otrzymawszy wezwanie do stawienia się jako żołnierz zapasowy, w maju br., zerwał kontrakt z przedsiębiorcą włoskim i podążył na daleki Wschód, skąd już nie sądzonem mu było powrócić. Pozostawił matkę wdowę i kilkoro rodzeństwa.

Nieco o ekspedycji floty bałtyckiej.

Zastanawiają się dziś w fachowych kołach, jaki cel może mieć Rosja w wysłaniu floty bałtyckiej na wody Azji wschodniej, oraz z jakich powodów nastąpiło opóźnienienie w wyruszeniu tej floty. Co do tego drugiego punktu różne krążą pogłoski, jedne o złym stanie i uszkodzeniach okrętów, drugie o niedoborach w armaturze, inne wreszcie o ustawicznych, mozolnych przygotowaniach do drogi, z czego lwią część zajmuje kwestja zapewnienia dowozu węgla. Pewną jednak mimo to wszystko zdaje się być rzeczą, że flota bałtycka prędzej lub później — kiedy? na pewne niewiadomo — podniesie kotwicę i puści się w długą, dla niej samej pewnie pełną zagadek podróż; długą, bo wynoszącą 12.303 mil morskich, na których przepłynięcie trzeba najmniej 70 dni czasu, pełną zagadek, bo flota ta nie wie co ją tam czeka, a raczej wie, że oczekiwać ją będzie odświeżona, odnowiona flota japońska Zdaje się tylko, że obliczenie czasu trwania podróży na dni 70 jest błędne, nie uwzględnia ono bowiem przerw, jakie muszą nastąpić celem nabrania węgla, nadto oblicza szybkość jazdy na 8 węzłów na godzinę t. j szybkość, którą flota może osiągnąć, ale która nie odpowiada szybkości poszczególnych okrętów. Można więc liczyć, że podróż ta zajmie jakich 90 dni czasu

Pytanie jeszcze, czy Rosjanie obiorą najkrótszą drogę przez Kanał sueski, tu bowiem zależałaby ustawicznie od Anglji i dlatego właśnie trzeba uwzględnić możliwość drogi koło przylądka Dobrej Nadziei, co przedłuża drogę o blisko 25%, albo też drogi koło przylądka Horna, która to droga jest jeszcze dłuższą. Jeśli więc podróż ta, którąkolwiek bądź drogą, trwać ma 90 lub ewentualnie i więcej dni, nie można się stanowczo spodziewać floty bałtyckiej na wodach wschodnich przed zimą, t. j. w porze dla niej najniedogodniejszej, kiedy port władywostocki zawalony będzie lodami. Taki czas trwania podróży bałtyckiej floty wystarczy tymczasem, niepotrzebującej oglądać się za siebie, flocie japońskiej do zupełnego odrestaurowania nadpsutych i uszkodzonych w walkach okrętów, a naprawy te ukończą japończycy z pewnością przed przybyciem floty rosyjskiej, która, wskutek zupełnego rozbicia floty wschodniej, nie wiele może liczyć na pozostałe jeszcze statki i stanowczo nie odpowie przewadze floty japońskiej.

I to właśnie jest ciekawe, to zastanawia dziś fachowe koła: jaki mieć może cel Rosja w wysłaniu floty bałtyckiej i w złączonem z tem ponoszeniu ogromnych ciężarów, którym nie odpowie rezultat? A ciężary te są ogromne. Nie licząc już kosztów samej floty wojennej, pochłonie niesłychane sumy dodanie locie statków mających za zadanie dostarczanie jej węgla. Ponieważ Rosja nie może liczyć na dostarczenie węgla przez porty obcych mocarstw, a okręty handlowe tak wielkiej ilości węgla dostarczyć nie są wstanie, przeto, ponieważ eskadra bałtycka zużyje conajmniej 200.000 ton węgla, potrzeba jej około 30 stałków węglowych. Statki te prawdopodobnie zostaną przez zarząd marynarki zostawione w portach neutralnych lub na pełnem morzu pod osłoną wysp lub zatok aby statki wojenne mogły z nich zaopatrywać się w węgiel, co wpłynie na znaczne opóźnienie podróży.

Ale mając już i statki i węgiel, musi się liczyć Rosja z rozmaitą interpretacją praw międzynarodowych i z mniejszą lub większą gotowością mocarstw na pozwolenie zaopatrywania flotz w węgiel w portach neutralnych. Pewnem jest nadto, że Japonia uczyni wszystko w drodze dyplomatycznej, aby Rosji zasilanie się w portach neutralnych jaknajbardziej utrudnić, szczególniej zaś postara się zastrzedz przeciw dostarczaniu flocie rosyjskiej węgla i żywności przez okręty handlowe państw neutralnych.

Tak więc cała ta ekspedycja eskadry bałtyckiej przedstawia się niejasno. Celem jej przedsięwzięcie powtórnych prób zmierzenia się z flotą japońską, ale przedsięwzięcie to bardzo awanturnicze, jeśli się zważy, że Rosja miała przedtem bardziej, niż obecnie bałtycka, wyborową flotę, a nadto za punkt oparcia Port Artura, bezprzecznie lepszy i silniejszy, niż Władywostok, a jednak nie potrafiła dorównać Japonji. A może celem tej wyprawy jest ratowanie honoru i okazanie Japonji, że Rosja ma jeszcze dosyć milionów na rzucenie tysięcy wojsk i floty na teren walki.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Z Portu Artura.

Czifu. (Biuro Reutera). Porucznik armji rosyjskiej ks. Radziwiłł, który w wojnie z Boerami walczył po stronie angielskiej, przywiózł depeszę od generała Stössla do Kuropatkina. Udało mu się ujść czujności Japończyków. Opowiada on, że obie strony w Porcie Artura postępują z bezwzględną dzikością, nie uwzględniają ani flag parlamentarzy ani kapitulacyjnych. Generał Stössel w rozkazie dziennym podniósł konieczność stawiania oporu do ostatniego tchu, ponieważ oficerowie japońscy w razie wkroczenia Japończyków do twierdzy, nie będą w stanie powstrzymać żołnierzy od rzezi. Komendant polecił 300 dozorczyniom szpitalnym opuścić twierdzę. Odmówiły jednak, podnosząc, że wolą raczej śmierć, niż opuścić swe stanowisko. Radziwiłł na następującym przykładzie dowodzi dzikości obu stron. Przy ostatnim szturmie, gdy dwie kompanje japońskie zostały odcięte i widziały, że nie ma dla nich wyjścia, wywiesiły białą flagę. Rosjanie jednak flagi tej nie uwzględnili i poczęli dawać do nich jedną salwę za drugą. Wówczas Japończycy, aby wyrazić swe oburzenie z powodu tego postępowania Rosjan, poczęli strzelać do siebie. W ten sposób zginęło 600 ludzi. U rannych widziano w rękach chustki białe, ale Rosjanie i tego nie uwzględnili. Ks. Radziwiłł dodaje, że w Porcie Artura znajduje się jeszcze bardzo dużo amunicji, a naboi chińskich używa się tylko ze względów oszczędnościowych.

Czifu. (Biuro Reutera). Wszyscy rzeczoznawcy, którzy śledzą dokładnie tok wypadków w Porcie Artura, wnoszą, że Japończycy przygotowują nowy szturm. Japończycy są już gotowi do ataku, a według doniesień japońskich, mieszkańcy Dalnego już onegdaj oczekiwali ogólnego szturmu Japończyków na Port Artura. Japończycy przyznają sami, że ich bezczynność zwiększa odwagę Rosjan i dlatego chcieliby jak najprędzej zdobyć szturmem Port Artura. Chińczycy, Rosjanie i Japończycy zgodni są w tem, że blokada Portu Artura jest tak ścisłą, iż nie może się przedrzeć do niego ani jedna dżonka. Osoby, którym w ostatnich dniach udało się ujść z Portu Artura, opowiadają, że twierdza posiada dość konserw, ale brak jej świeżego mięsa. Jest tylko mięso końskie: codziennie biją 12 sztuk koni. W chwilach, w których Japończycy nie bombardują fortów, życie w mieście płynie prawie normalnie. W cerkwi, chociaż granaty japońskie ją ciężko uszkodziły, odbywają się codziennie nabożeństwa. Muzyka wojskowa koncertuje dwa razy dziennie. Rosjanie twierdzą, że Japończycy nie zdobyli dotąd żadnego fortu w wewnętrznej linji obronnej. Uszkodzenia, sprawione przez granaty japońskie, zostały naprawione i forty znajdują się w doskonałym stanie. Rosjanie są przekonani, że Japończycy nigdy nie zdobędą twierdzy.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Czifu pod datą onegdajszą. Kilku kozaków i dwaj kupcy przywieźli tu pocztę z Portu Artura. Opowiadają, że wypłynęli z zatoki Gołębiej. W ciągu 10 dni przed 15 września panował spokój, przychodziło tylko do drobnych starć i ostrzeliwań, przyczem wielu Chińczyków i Europejczyków zginęło. Dnia 14 b. m. generał Stössel otrzymał od Kuropatkina wezwanie, aby się starał utrzymać w twierdzy do stycznia, gdyż wówczas można oczekiwać ważnych zdarzeń. Amunicji w twierdzy wystarczy na 5 miesięcy, ryżu i owsa na 6 miesięcy. W razie wtargnięcia Japończyków do twierdzy Rosjanie ostatni opór będą stawiali na górze Złotej i Elektrycznej. Forty te są zaopatrzone w znaczne zapasy żywności. Generał Stössel zakazał Europejczykom opuszczać Port Artura i oświadczył, iż muszą podzielać los żołnierzy. Świeżego mięsa niema. Garnizon wynosi 8000 ludzi.

Gen. Stössel zorganizował służbę obywatelską w fortach. Kilku Europejczyków i kilka kobiet zginęło.

Żona Stössla zwiedza codziennie z nim forty podczas walki. Trzynastoletni chłopcy muszą pełnić służbę w szpitalach. Chińczycy opuszczają masami miasto. W ostatnich dniach przybyło 500 Chińczyków do Czifu, których Japończycy ściśle zrewidowali.

Z placu boju.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Expres* donosi: Wszystko wskazuje na to, iż rozstrzygająca walka koło Mukdenu już się zaczęła. Japończycy zaczęli bombardowanie. Front japońskiej armji wynosi 40 kilometrów.

Japończycy próbują armję Kuropatkina przez obejście skrzydeł podzielić na kilka części. Kuroki w walce jeszcze udziału nie bierze. Jego zadaniem jest obejść nieprzyjaciela. Kuropatkin codziennie otrzymuje posiłki.

W walkach bierze udział prawdopodobnie cała armja Kuropatkina. Rosyjskie stanowiska silnie zostały zbombardowane dla przygotowania ataku piechoty.

Paryż. (sel. wł.) Korespondent wojenny *Journalu*, Naudau, donosi, iż dnia 13 bm. przy zwiedzaniu grobów cesarzy chińskiah w Mukdenie spotkał gen. Kuropatkina, który ze swym sztabem przybył również zwiedzać te groby. Kuropatkin, ujrzawszy p. Naudau, rzekł do niego: „Jużeś pan widział straszne zdarzenia, jeżeli jednak jeszcze przez jakiś czas zostaniesz pan przy armji rosyjskiej, ujrzysz pan inne jeszcze rzeczy. Możesz pan na to liczyć“.

Praga. (Tel. wł.) *Narodni Listy* donoszą, iż w bitwie pod Liaojanem został raniony podpułkownik br. Treskow. Jest to były ks. Turn-Taxis, który zawarłszy małżeństwo morganatyczne, wyrzekł się swego tytułu książęcego i przybrał nazwisko br. Treskowa.

Londyn. (Tel. wł.) Jak z Tokio donoszą, generał Nodzu zapewnił, że jeżeli Mukden dostanie się w ręce Japończyków, będzie oszczędzony, a groby cesarskie pozostaną nietknięte.

Berlin. Do *Berliner Tagebl.* donoszą z Petersburga, że Rosjanie na południu od Mukdenu i od Tienlinu zakładają silne szańce według nowego systemu obrony.

Transporty szóstego syberyjskiego korpusu armji nadchodzą bez przerwy.

Generał Samsonow otrzymał na miejsce usuniętego z komendy generała Simonowa komendę syberyjskiej dywizji kozaków, do której przydzielono wielu oficerów z gwardji. Kozacy potykają się ustawicznie nad rzeką Hun z nieprzyjacielem.

Rozbity okręt rosyjski.

Londyn. Według doniesień z Tokio, rosyjski parowiec, który z wojskiem i amunicją na pokładzie dążył do Władywostoku, rozbił się koło wyspy Ituri. Załoga, przeważnie z Niemców się składająca, została uratowana.

Zdobycze Japończyków.

Tokio. (Urzędownie). Według doniesienia marszałka Oyamy, liczba zdobyczy Japończyków pod Liaojanem jest bardzo wielką. Do dnia 17 bm. zdobyto 3.578 karabinów i 1,638.730 nabojów, 10.056 granatów, 129 wozów z amunicją, 15.985 łopat, 5.639 pługów, 2.570 siekier, 3 przyrządy do telegrafowania, 3 heliografy, 6 telefonów kieszonkowych, 2.500 sztuk drzewa budowlanego, 2.500 koków ryżu, 13,621 koków owsa, 1.000 koków mąki, 18.915 konserw mięsnych, 6.400 kołder, prócz tego bardzo wiele materjału do budowy kolei polnych, drutów telegraficznych i telefonicznych, oraz wielkiej ilości węgla i nafty. Do niewoli wzięli 13 Rosjan.

Brandes a rząd duński.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Tageblatt* donosi, iż znany literat duński, Jerzy Brandes, uderzył w piśmie *Politiken* na rząd duński za to, że poddał pod ostry dozór policyjny podróżującego po Danji kapitana japońskiego, Takihasza.

Brandes sądzi, że policja nie następowałaby kapitanowi na pięty bez wyższego rozkazu, zarzuca więc rządowi serwilizm wobec Rosji, który tylko ośmiesza Danię wobec Europy.

Korsarstwo Rosji.

Madryt. *Correspondencia* zamieszcza doniesienie z Bilbao, iż jeden krążownik rosyjski koło przylądku „Sta Maria“ zatrzymał pewien okręt, prawdopodobnie angielski, który rzekomo wiózł kontrabandę.

„Lena“.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Prezydent Roosevelt nie pozwolił oficerom i żołnierzom „Leny“, powrócić do Rosji.

Petersburg. Minister marynarki wiceadmirał Avellan, wręczył carowi swą dymisję, rzekomo ze względu na swe zdrowie, właściwy powód jednak leży w odroczonym terminie wyjazdu floty bałtyckiej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zaburzenia we Włoszech.

Rzym. Strejki zakończyły się w Akwili, Forli, Como, natomiast trwają dalej w Novarze, Rimini, Pizie i kilku innych miastach. Odbyło się tam kilka meetingów, na których wygłaszano gwałtowne mowy. We Florencji po meetingu przeciągali uczestnicy ulicami, tamując ruch. Wojsko przywróciło porządek.

Genua. (Agencja Stefaniego). Strejk już ukończony. Wszyscy robotnicy, a także portowi, powrócili do pracy. Noc ubiegła minęła spokojnie. Na Piazza Carlo Felice urządzono manifestację z wzrazami dla armji. Przyszło również do krwawego zajścia. Mianowicie gdy jeden z generałów jechał w celach służbowych, strejkujący usiłowali zatrzymać jego powóz. Agenci policji przeszkodzili i aresztowali kilku strejkujących. Aresztowani stawiali opór i pobili jednego agenta, któremu usiłowali odebrać broń. Agent strzelił i położył jednego robotnika trupem na miejscu.

Koronacja króla Piotra I.

Białogród. (Tel. wł.) Król otrzymuje ciągle listy z pogróżkami z kraju i zagranicy, których autorowie ostrzegają króla, aby się nie dał koronować, gdyż padnie ofiarą bomby. Listy te mają pochodzić od byłych agentów policyjnych króla Milana i króla Aleksandra. Policja zarządziła obszerne środki ostrożności.

Zabroniono wynajmowania okien na czas pochodu koronacyjnego.

Traktat handlowy z Szwajcarją.

Berno morawskie. Urzędownie ogłoszono wypowiedzenie traktatu handlowego z Austro Węgrami, którego ważność, kończy się dnia 19 września 1905 roku. Rada związkowa wyraziła życzenie ponownego zawarcia traktatu.

Anglicy w Tybecie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Lhassy: Wymarsz Anglików naznaczony na 23 bm. Noce są już bardzo zimne. W górach pada śnieg. Obawiają się, że żołnierze, niemający iuter, ucierpią bardzo od zimna.

Strejki.

Paryż. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa, która zajmowała się wyłącznie sprawą strejku w Marsylji.

Kronika z ostatniej chwili.

Naczelny inżynier marynarki. Wiedeń. (Tel. wł.). Pod Wiedniem zmarł naczelny inżynier marynarki austrjackiej Mojżesz Bursztyn. Urodził się w r. 1841 we Lwowie, pracował następnie w fabryce chemicznej w Mödlingu, a w r. 1869 dostał się do arsenału w Pola. W r. 1885 mianowany został naczelnikiem oddziału elektrotechnicznego marynarki, a w r. 1903 naczelnym inżynierem. Posada ta była specjalnie dla niego kreowaną. Do urządzeń marynarki wprowadził bardzo wiele własnych wynalazków, między innymi znanym jest „suchy element Bursztyna“.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 19 września.

(fr.) Ministerstwo wojny zażądało podobno od rządu oddania mu do dyspozycji sumy 30—40 miljonów koron i kredytu uchwalonego przez tegoroczne delegacje, gdyż doświadczenia, poczynione w wojnie rosyjsko-japońskiej zmuszają je do przyspieszenia tempa wprowadzenia w życie projektowanych reform wojskowych, zwłaszcza artyleryckich. Sfery giełdowe zachodzą w głowę, skąd rząd weźmie tę sumę. Z zapasów kasowych wziąć jej nie może, gdyż są one mocno uszczuplone, nie pozostanie zatem chyba nic innego, jak zaciągnąć dług bieżący.

Tutejszy Länderbank zamierza powiększyć swój kapitał akcyjny o 20 miljonów koron, z 80 na 100 miljonów.

W Paryżu bawi dyrektor departamentu kredytowego w rosyjskiem ministerstwie finansów Wyszniegradzki. Naturalnie giełdy widzą w tej podróży związek z projektem zaciągnięcia nowej pożyczki przez Rosję, a chociaż rząd rosyjski wypiera się tego i zapewnia, że ma podostatkiem pieniędzy na dalsze prowadzenie wojny, mimo to nikt tym zapewnieniom nie wierzy.

— **Z kolei.** Na szlakach dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie, obowiązywać będzie w sezonie zimowym, rozpoczynającym się z dniem 1 października 1904 taki sam rozkład jazdy, jak w sezonie letnim, z tą jednakże różnicą, iż w sezonie zimowym przestaną kursować pociągi sezonowe letnie jako takie w plakacie ściennym, jakoteż w kieszonkowym rozkładzie jazdy oznaczone, a kursować będzie natomiast pociąg sezonowy zimowy nr. 3152 między Delatynem a Stanisławowem.

— **Dochody kolei państwowych.** Według pobieżnego obliczenia wynosiły dochody kolei państwowych austr. w miesiącu sierpniu b. r. z ruchu osobowego koron 8,706.700 (5,790.300 podróżnych); z towarowego koron 14,920.300 (2,913.100 ton); razem tedy koron 23,627.000. Z cyfry tej przypada na koleje wschodnie (galicyjskie) na ruch osobowy koron 2,050.900 (1,033.000 podróżnych), na towary koron 4,531.800 (647.200 ton). Porównawszy ten wynik z takimże w sierpniu 1903, okaże się w ruchu osobowym zwyżka o koron 119.450 (147.000 podróżnych), natomiast w towarze zwyżka o koron 528.182 (+96.900 ton).

Od 1 stycznia do 31 sierpnia 1903 wynosiły ogółem przychody kolei państwowej: w ruchu osobowym koron 47,088.900; w towarowym koron 117,682.800, razem więc koron 165,271.700 (+5,522.445).

Wiedeńska miejska kolej dała w sierpniu z ruchu osobowego dochodu koron 345.300 (2,329.400 podróżnych), z towarowego koron 62.800 (45.200 ton); razem tedy koron 408.100, w porównaniu z sierpniem r. 1903 zmniejszyły się dochody w ruchu osobowym o koron 29.314 (—129.500 podróżnych) zwiększyły natomiast w ruchu towarowym o koron 4.946 (+9.400 ton).

— **Wiedeń** 19 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 273·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 92·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 464·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 84·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 134·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 —·—.

— **Berlin** 19 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 207·—, Staatsbahny 138·75, Diskont Comandit 192·—, Berlińskie Towarz handl. 161·40, Laura 251·50, Bochum 208·0, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. 167·10, Kolej morza Śródziemnego 92·—, Kolej Meridionalna 146·25, Losy tureckie 131·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 216·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·50, Kolej Henry 106·—, Niemiecki bank narodowy 123·90, Kanada Profered 127·90, Akcje żeglugi hamburskiej 115·30; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 251·90.

— **Paryż** 19 września. 4 procentowa renta 98·27, mąka 31·20.

— **Berlin** 19 września. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 19 września. Austrjackie kredyty 205·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·70, Laura —·— usposobienie ustalone.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 20-go września 1904 r.

PO RAZ TRZECI. NOWOŚĆ.

Dziewczyna z fjołkami

(DAS VEILCHENMÄDEL).

operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua, przekład W. Rapackiego syna. Muzyka Józefa Hellmesbergera.

OSOBY:

Hrabia Sickendorf	p. Kosiński
Hrabia Willy, jego syn	* * *
Siebenschein, adwokat	p. Kratochwil
Flora Stiebelli, śpiewaczka	pna Miłowska
Stiebel, eskamoter, jej mąż	p. Lelewicz
Rovelli, akrobata	p. Paszkowski
Jan Muck, śpiewak	p. Malawski
Joanna	pni Łopatyńska
Franusia	pni Kliszewska
Flaps	p. Okoński
Kolbe, właściciel hotelu	p. Fedyczkowski

Goście weselni, goście kąpielowi, tancerze hiszpańscy.

*** W roli hr. Willy, wystąpi po raz trzeci M. Ruszczyc, artysta teatru ludowego.

Początek o godzinie 1/2 8 wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 września 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M. Baworowski z Germakówki. Hr. P. Roztworowski z Rybna. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. W. Gniewosz z Nowosielic. St. Peczyńska z Podola ros. St. Kochański z Kijowa. W. Dydeyczyk z Peczeniżyna. T. Stör z Monachjum. T. Pauls z Borysławia. R. Gall z Wiednia. M. Matlew z Petersburga. S. Lewandowski z Bełzca. J. Raczyńska i F. Walewska z Zawałowa. S. Cyga z Bursztyna.

HOTEL EUROPEJSKI. Radca Seredowski z Kołomyi. Radca F. Stefanelli z Suczawy. Dr. Isopescu z Suczawy. Z. Ganczakowski z Delatyna. K. Broner z Siedlisk. Ks. J. Mayka ze Żółkwi. Prof. A. Souvestre z Udina. Z. Towarnicki z Wiednia. R. Gukler z Wiednia. Dr. A. Kochański z Kijowa. Z. Prodanowa z Czernowiec. S. Geppert z Czortkowa. W. Wasilewski z Siemuszowa. Dr. S. Krasowski ze Stanisławowa. W. Stanek z Wiszenki. M. Znamięcki ze Stryja.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nic bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

KRYNICA

w willi pod „Trzema różami“

położonej obok łazienek wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wszelkim komfortem i wygodami, na dnie, tygodnie lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.

W miejscu restauracja i cukiernia.

Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.

Bliższych informacyj udziela zarząd.

Dr. Klemens Dębicki

ordynuje jak w roku zeszłym tak i bieżącym

w Krynicy

w willi pod Jeleniem.

(85)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Jeżeli pan chce...

W parę minut miała już posiłek. Przypomniała sobie jednak, że trzeba zapłacić za fiakra.

— Ile jestem panu winna? — zapytała Magdalena.

— Dwa franki za kurs i w dodatku napiwek—rzekł uśmiechając się.

— Proszę pana trzy franki; czy wystarczy?...

— Oh! dziękuję panience, dobra z cieklientka.

Niedługo potem Magdalena położyła się i zasnęła snem ciężkim po niezwykłem zmęczeniu; zapomniała zmartwień obecnych i niepokojów o przyszłość.

Nazajutrz wstała bardzo rano, po wiejsku i ubrawszy się szybko, zeszła na dół do sklepu gotowa do wyjścia.

Gospodyni, zapewne uprzedzona przez męża, przyjęła ją bardzo uprzejmie.

— Dobrze spałaś, panienko?

— Bardzo dobrze, dziękuję pani.

— Czy chcesz napić się czego przed wyjściem? Przypuszczam bowiem, że dlatego tak wcześnie wstałaś, żeby jak najprędzej iść do przyjaciół, których masz w Paryżu.

— Tak, pani, będę nawet prosić panią, żebyś mi wskazała drogę: nie znam wcale miasta.

— To bardzo łatwo, moje dziecko. Lecz nie odpowiedziałaś na moje pytanie; chcesz się napić czego przed wyjściem?

— Moj Boże, proszę pani, ja nie wiem— rzekła Magdalena zmieszana — nie jestem bardzo bogata...

— Oh! nie obawiaj się, panienko, nie wydasz u nas dużo pieniędzy. Wreszcie, ponieważ widzę z kim mam do czynienia, to ja cię proszę na trochę gorącej kawy. Dobrze, kochane dziecko?

— Pani jest bardzo dobra — odpowiedziała Magdalena zawstydzona—jeżeli wszyscy paryżanie są tacy jak pani, nie będę z pewnością żałować, że przyjechałam do waszego dużego miasta.

— Myślałaś zatem, że jesteśmy bardzo źli? rzekła gospodyni, śmiejąc się z naiwności Magdaleny.

— Tyle złego mówią o Paryżu w naszych miasteczkach prowincjalnych.

— To są zazdrośni, którzy nas nie znają, moja panienko. Lud paryski jest może lekkomyślny, złośliwy czasem i drwiący, lecz w gruncie dobry i współczujący nieszczęściu.,. No, teraz wypij ze mną filiżankę kawy, a potem, jeżeli chcesz, pójdziesz.

Po wypiciu kawy, młoda dziewczyna uregulowała rachunek, nie przenoszący trzech franków za wszystko. Potem wzięła swój pakiet i prosiła o wskazanie ulicy św. Antoniego.

— To tam chcesz iść panienko? — rzekła gospodyni zdziwiona — ależ to zaraz obok...

Zawołała chłopca, żeby pilnował sklepu, a sama wyszła z Magdaleną i zaprowadziła ją na ulicę św. Antoniego.

Oszołomiona zrazu turkotem powozów i tłumem przechodniów, Magdalena stopniowo odzyskiwała pewność siebie i niedługo stanęła przed domem nr. 53.

Tu okrutny zawód ją czekał.

Odźwierna pytana, powiedziała jej o prawie nagłej śmierci pana Carrol, ojca jej przyjaciółki z pensji, potem po bankructwie składu mebli, w końcu o wyprowadzeniu się wdowy i córki, do szczętu zrujnowanych.

— Czy pani wie, gdzie teraz te panie mieszkają? — zapytała Magdalena, dżąc na myśl, że ominie ją może to jedyne schronienie w Paryżu.

— O, wiem — odparła odźwierna — tylko...

Przerwała, patrząc na młodą dziewczynę od stóp do głów, jak gdyby z powierzchowności chciała osądzić stan jej kieszeni.

Przyjście piechotą, bardzo rano, z małem zawiniątkiem, kazało jej uwierzyć raczej w biedę, dodała też tonem oschłym:

— One nie są bardzo bogate, biedne kobiety. Gdyby jeszcze jedna osoba spadła im na kark, nie byłyby w stanie...

— Oh! niech się pani tego nie obawia,— odpowiedziała Magdalena z pośpiechem — ja zupełnie w innym celu przybyłam.

— Tak, to co innego. A więc tam, prawie naprzeciw jest ulica Charonne; panie Carrol tam mieszkają.

— A jaki numer?

— Dwudziesty ósmy, w podwórzu, stary brudny dom.

— Dziękuję pani, bardzo dziękuję.

Magdalena zasmucona temi szczegółami, udała się pod adres wskazany.

— Na piątem oto piętrze, drzwi w głębi korytarza! — zawołała za nią odźwierna.

Magdalena wchodziła wolno na schody brudne i zużyte; serce jej ściskało się na myśl, jaką czarną nędzę zastanie u swojej przyjaciółki.

Na szczęście sądziła, iż będzie mogła przynieść im ulgę ze swoich oszczędności.

Przyszedłszy do drzwi wskazanych, zapukała lekko.

— Kto tam? — zapytał z wewnątrz głos młody, po którym poznała odrazu Julję Carrol.

— Magdalena Dallebois, z Chateau-Thierre, otwórz prędzej!

Pomimo to drzwi się nie otwierały, słychać było szept i szelest przesuwanych sprzętów.

W końcu otworzyły się; młoda dziewczyna, wysoka, szczupła, silna brunetka, dość ładna, z ręką wyciągniętą ukazała się na progu, mówiąc przyjaźnie:

— Wejdź, tylko cośmy wstały, dlatego musiałaś czekać. Ah! moja droga Magdaleno, w jakiem smutnem położeniu nas zastałaś!

— Julciu moja kochana! — odpowiedziała tylko Magdalena, wybuchając płaczem, podczas gdy ściskała swoją przyjaciółkę, zdziwioną temi łzami.

— Co tobie, Magdaleno?

— Ah! Julciu; ja także jestem bardzo nieszczęśliwa.

— Ty! co się stało?

A że drzwi w głębi otworzyły się i weszła kobieta około lat pięćdziesięciu, o włosach zupełnie białych, twarzy zwiędłej, Julcia powiedziała zaraz:

— Muszę najpierw przedstawić cię matce.

Wzięła ją za rękę, przyprowadziła uprzejmie do matki, która patrzyła pytająco:

— Mamo, to jest ta dobra i słodka Magdalena Dallebois, o której tak często ci mówiłam, która pisywała do mnie, pamiętasz? Zdaje się, że ona także jest nieszczęśliwa.

— Biedne dziecko, — odezwała się paui Carrol — będziemy się starały pocieszyć cię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9 sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley et Cie. w Budapeszcie „Talismansec" po bardzo przystępnych cenach. 28

Kapitalistów do przedsiębiorstw, hypotek i t. d., znaleść można najprędzej

Posady lepsze, można dostać najrychlej

Cywilne i wojskowe **zarządy** mogą zamieszczać swoje ogłoszenia dostaw, posad i inne obwieszczenia najskuteczniej

Kupna i sprzedaże ogłasza się najdogodniej

Collektiv-Anzeiger (Zbiór ogłoszeń) ekspedycji anonsów M. DUKES Nast., Wiedeń I/1 który pojawia się w „Neue Freie Presse" i „Neues Wiener Tagblatt" co wtorku, czwartku i niedzieli. Zbiór ten nadaje się szczególnie do ogłoszeń kupna i sprzedaży, wolnych posad, tudzież dla poszukujących posad, agentów, wspólników, udziału w przedsiębiorstwach i t. d.

Ekspedycja anonsów **M. Dukes Nast.** zaprzysięż. rzeczoznawcy w sprawach sądowo-handlowych **Wiedeń I., Wolizeile 9.** Telefon 917 (Interurban).

Przyjmowanie anonsów do wszystkich dzienników świata.

Największy rabat!

Najdokładniejsza, szybka ekspedycja.

Informacje wszelkie najchętniej udzielane. Katalogi na żądanie. Prospekta co do naszego Zbioru anonsów gratis. 3574

Teatr Desera przy ul. Janowskiej l. 2 Od poniedziałku 19 września nowy program Premier Koerber we Lwowie. Codziennie o godzinie 8 wieczorem przedstawienie. W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Gramophon za gotówkę i na raty. Nowe zdjęcia nadeszły. Skład dla Galicji **Tadeusz Górski** Lwów, 919 plac Marjacki 8.

Kawiarnia teatralna Codziennie koncert muzyki wojskowej. Wstęp wolny. 885

Przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwowskiego badane i za najlepsze uznane 926 **tutki i bibułki** **Promień** 5% na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej 5%

Kawiarnia Amerykańska 155 przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Moje od szeregu lat znane z dobroci **Prawdziwe winogrona kuracyjne** wysyłam w koszach 5-cio kilowych po **złr. 1·80.** Kosz 5-cio kilowy Śliwek prawdziwych węgierek **złr. 1·—** wraz z opakowaniem. Wszystko bardzo starannie opakowane. O cenne zlecenia uprasza **Fryderyk Schleicher** Lwów, Sykstuska 2 794

Cały dochód przeznaczony na budowę pomnika, mającego stanąć we Lwowie nad grobem ś. p. Chmielowskiego. **Tadeusz Pini.** **Piotr Chmielowski** wspomnienie pośmiertne z portretem ś. p. P. Chmielowskiego. — Wyszło nakładem komitetu pomnikowego i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po 1 koronie:

Krochmal brylantowy Bażanta uznany powszechnie za najlepszy wszędzie do nabycia!

Zakład wodoleczniczy 99 **Dr. A. Chramca w Zakopanem** otwarty cały rok. Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki. Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

Bluzki znane z gustu i kroju bez konkurencji. **Świeże modele paryskie,** wełniane i jedwabne, wizytowe, teatralne, strojne od 2·25 do 36 złr. poleca w wielkim wyborze **Tadeusz Górski** Lwów, 913 plac Marjacki l. 8.

Masło I. deserowe codziennie świeże deserowe masło netto 9 funtów za 9 K. — hal. wysyła franco za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczę. **Antoni Drobner** 951 w Brzesku (Galicja).

Świeże ryby morskie i rzeczne polecam na bieżącą środę i piątek:

Łupacze drobne	po złr.	—·35	za kilogram
„ duże	„	—·45	
Kabliony bez głowy	„	—·40	
Łososie	„	—·50	
Okunie	„	—·50	
Ozorowce	„	—·70	
Karpie rzeczne	„	—·80	
Szczupaki rzeczne	„	—·80	
Sandacze	„	1·10	

Rozsyłam takowe na prowincję w lodzie i dołączam przepisy gotowania 954 gratis. **St. Markiewicz** Lwów, w Rynku 41 i 42.

Dla udających się do Wiednia lub przez Wiedeń podróżujących 1 lub 2 pokoje, elegancko urządzone, przy polskiej rodzinie, na dłuższy lub krótki pobyt, pod korzystnymi warunkami do wynajęcia, 10 minut od gmachu rady państwa (Parlament) stacja kolei elektrycznej; lift, kąpiel i oświetlenie elektryczne. Zgłoszenia: w handlu E et J. Stromengera we Lwowie lub bezpośrednio: Portier, Wiedeń, VII. Siebensterngasse 39. 946

Pomidory sprzedaje 922 **Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach** po 2 korony 5 kgr. koszyk franco.

Dr. Ostaszewski-Barański **Z nad Drawy, Sawy i Soczy** Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp. Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Fortepiany Boesendorfera, Schweighofera, Wirtha i innych fabrykantów, tudzież pianina są do nabycia w składzie fortepianów **J. MUSSIL** przedtem J. Balko we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika 7. 861

Masło stołowe!! najlepsze, rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-cio kilowych netto 9 funtów za złr. 4·50, franco za zaliczką z gwarancją najlepszej usługi. **Marja Laubowa** w Brzesku. 952

Koniak francuzki, kuracyjny cała flaszka zł. 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć 1 złr., znana z dobroci **Wódka** „Leonardówka" cała flaszka 1 złr pół flaszki 50 cnt. znakomity **Rum** bremski i krajowy poleca 8196 znany z taniości handel **Leonarda Soleckiego** we Lwowie **ulica Batorego 2.** Wysyłka na prowincję począwszy od trzech flaszek odwrotną pocztą.

Export stołowych winogron

5 kl. kosz szl.	winogron stoł. kor.	3·40	
5 „ „ „	brzoskwiń „	3·60	
5 „ „ „	śliwek „	3·—	
5 „ „ „	pomidorów „	3·20	
5 „ barył.	dobr. biał. win. stł. „	5·—	
5 „ „ „	czwr. „ „ „	7·80	

Wysyła wszystko franco na każdą stację 868 **Johann Stefanović** Ung. Weisskirchen (Süd-Ungarn).

Bankowy kalendarzyk przesyłamy bezpłatnie każdemu, kto zażąda. Przed zakupnem losów na spłaty, prosimy wpierw zażądać naszej oferty. Sprzedajemy o wiele taniej, niż firmy zakrajowe i nie liczymy żadnych kosztów ubocznych. Kupno i sprzedaż efektów i monet **Schütz i Chajes** dom bankowy, we Lwowie, plac Marjacki 7. 11 H

Meble miękkie salonowe i buduarowe, materace włosienne i sprężynowe w wielkim wyborze, poleca zakład tapicersko-dekoracyjny **Kazimierza Toczyskiego** Lwów, Pańska 11. 859 **Towary najlepszej jakości.**

Winogrona bardzo piękne i słodkie, górskie, starannie opakowane po 1 kor. 80 hal., nadzwyczaj piękne po 2 k. 30 h. Muskatelki 3 kor. w 5 kil. koszach wysyła **B. Timon,** Eger, (Węgry).

„Syrjusz" Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 2, poleca tylko najlepsze gatunki herbaty, kakao i koniaki po cenach przystępnych. KAWA palona ½ klg. kor. 2.40. 878

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass Bukareszt, Konstantynopola). Żydaczowa Delatyna, (od 1|10 do 30|4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Bernomethu, Czudina Seretbu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	8·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11|6 do 30|9 w niedzielę i święta). Korosmezó (od 1|5 do 30|9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1|7 do 31|8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa Żydaczowa. Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki Stróża, Orłowa Mezó-Laborcz (Peszta)
—	10·01	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korósmezó
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę. Wyżnicy, Seretbu, Suczawy, Radowiec
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15|6 do 30|9). Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja. Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretbu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9). Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukareszt), Potutor, Żydaczowa (od 1|5 do 30|9) Czortkowa, Husiatyna, Korósmezó, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. odchodzą	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass Bukareszt, Constanicy), Korósmezó (od 1|5 do 30|9), Slob. rung., Seretbu. Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezo Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukareszt. Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Korosmezó, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1|7 do 31|8), Suczawy
8·25	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·30	Ławocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia
—	6·45	Jaworowa
—	6·50	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego v. Kraków (od 25|6 do 15|9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukareszt), Kałusza, Żydaczowa Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy Korosmezó, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15|6 do 30|9 włącznie), Skolego (od 1|5 do 30|9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezó Laborcz (Peszta), N Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Hrodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa Wieliczki Chabowki, Zakopanego (od 1|5 do 24|8 i od 1|9 do 30|4), Jasła
—	11·05	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja
		Rawy r., Lubaczowa (każdej niedziel.)

z dworca „Podzamcze"

—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	5·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8|5 do 11|9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1|5 do 30|9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15|5 do 31|8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1|6 do 11|9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15|5 do 11|9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczor (od 8|5 do 11|9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1|5 do 30|9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15·5 do 31|8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1|5 do 30|9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1|6 do 11|9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15|5 do 11|9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.